CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 72 (1218) DNIA 20 SIERPNIA 1936 ROKU ROK XVI

Polska pozna smak Olimpjady

Wielkie zawody lekkoatletyczne i pływackie z udziałem mistrzów Ameryki, Argentyny, Kanady, Finlandji i Niemiec

Podzwonne wielkich Igrzysk w Berlinie



PIĘKNY SKOK Z WIEŻY
demonstruje nam mistrz olimpijski Marschall Wayne, który sztuką swą popisze się w Polsce podczas najbliższych startów.

GROŹNI PRZECIWNICY KUCHARSKIEGO I NOJI

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Warszawie (na stadjonie W. P.) wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

Na zawody te przybywa liczna drużyna argentyńska, doskonały średniodystansowiec kanadyjski — Edwards oraz trzy czołowe zawodniczki niemieckie Mauermeier, Fleischer i Kraus. Przyjazd Iso Hollo, mistrza olimpijskiego w steeple chasse i zdobywcy 3-ciego miejsca na 10 klm. stoi pod znakiem zapytania, choć organizatorzy dopominają się energicznie o dotrzymanie obietnicy.

Kulminacyjnym punktem zawodów (w razie, gdyby Iso Hollo ostatecznie nie przybył) będzie bieg 800 mtr. Kucharski zmierzy się tutaj przedewszystkiem z Edwardsem, z którym stoczył w finale olimpijskim dramatyczną walkę o 3-cie miejsce.

Czarny biegacz doskonały taktyk i wielki specjalista od silnego tempa, napewno wykorzysta doświadczenie pierwszego pojedynku z Polakiem i nie będzie chciał dopuścić do finałowej rozgrywki, która o mało nie przyniosła mu klęski. Nie będzie więc tu żartów i śmiało można oczekiwać na wynik doskonały. Zwracamy uwagę na fenomenalnie długi krok Edwardsa — jeden tylko Woodruff na świecie potrafi go pod tym względem przewyższyć.

Groźnym przeciwnikiem Polaka będzie również Andersen (Arg.) Ten biegacz nie wytrzymuje wprawdzie kilku kolejnych biegów, ale w jednorazowem spotkaniu przedstawia wysoką wartość. Przypominamy, że w przedbiegu na 800 mtr. w Berlinie zajął pierwsze miejsce, gubiąc Kucharskiego na finiszu o dobre 8 metrów. Z zaciekawieniem oczekujemy tu również na start Gąssowskiego, który już pokazał w tym sezonie, że jest talentem na bardzo wielką miarę.

Sprinterzy argentyńscy — Hofmeister, Sande i Beswick na Olimpjadzie wiele wprawdzie nie zdziałali, temniemniej stanowią zupełnie niezłą klasę, przewyższając Polaków zdecydowanie. Ich starty na 100, 200 mtr. i w sztafecie 4 x 100 mtr. powinny zakończyć się pełnym sukcesem.

Znacznie ciekawiej zapowiada się sztafeta 4 x 400 mtr., w której Argentyna zmierzy się z naszą drużyną reprezentacyjną. Tu spodziewamy się zwycięstwa Polaków, choć o poprawieniu doskonałego rekordu berlińskiego (3:17,6) trudno marzyć.

Bieg 400 mtr. może być również bardzo ciekawy. Zarówno Edwards, jak i Andersen mają już za sobą wyniki poniżej 49 sek., to też Biniakowski będzie musiał dobrze się napocić, żeby im wydrzeć zwycięstwo. Sądząc po olimpijskim występie Polaka — nie jest to wykluczone.

Starty naszych olimpijskich medalistek w spotkaniu z Niemkami nosić będą charakter rewanżu. Przeciwniczką Kwaśniewskiej w rzucie oszczepem będzie mistrzyni olimpijska Fleischer, a przeciwniczką Wajsówny — Mauermayer, mistrzyni i rekordzistka w dysku. Rzuty tego fenomena kobiecego, zarówno jak styl — będący wzorem idealnie nowoczesnym, zasługują na obejrzenie.

Walasiewiczówna zmierzy się popownie z Krauss, którą już pokonała dwukrotnie. Niemka jest bardzo dobra, ale zarówno w biegu na 100 mtr., jak i w innych kobiecych pojedynkach trudno oczekiwać na sensacje. Będzie to jedyne okazja do wiwatowania na cześć naszych pań, którym przecież zawdzięczamy największe sukcesy olimpijskie.

Ostatnim przedstawicielem zagranicy będzie płotkarz argentyński Lavenas, biegający stale w granicach 15 sekund, a więc dla naszych specjalistów właściwie niedościgły.

Gdyby Iso Hollo ostatecznie przybył bylibyśmy jeszcze świadkami dwu wspaniałych pojedynków z Noji, który obecnie znajduje się u szczytu formy i po zwycięstwie nad Murakoso stracił szacunek dla światowej extraklasy. W biegu na 3 klm. nie znamy możliwości Polaka, na 5 klm. — jesteśmy spokojni, że łatwo z walki o pierwsze miejsce nie zrezygnuje.

Program dwudniowych zawodów przedstawia się następująco:

sobota, godz. 16.30: biegi 200 mtr., 800 mtr., 3000 mtr., 110 przez płotki, 4 x 400 mtr., 100 mtr. dla pań; rzut kulą (Gierutto), skok wzwyż (Pławczyk), rzut oszczepem pań.

Niedziela, godz. 16-ta: biegi 100, 400, 5000, 4 x 400 mtr., 1500 mtr., rzut dyskiem pań, 200 mtr. dla pań oraz rzuty dyskiem i oszczepem dla panów.

W. T.

●

Zawodnicy zagraniczni, uczestnicy międzynarodowego mityngu lekkoatletycznego w Warszawie, zjadą na miejsce w ciągu czwartku i piątku. W czwartek wieczorem spodziewani są zawodnicy argentyńscy: Sande, Besvick, Lavenas, Andersen i Fondevilla. Przybyć oni mają pociągiem berlińskim o godz. 19.43.

Oczekiwany z największem zaciekawieniem murzyn Edwards przebywa dotąd w Londynie i nie zawiadomił organizatorów o dokładnym terminie przyjazdu. Najprawdopodobniej przybędzie w piątek samolotem z Berlina. Tym samym samolotem przybyć mają trzy Niemki: Krauss, Mauermayer i Fleischer oraz nasze trzy olimpijki: Walesiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska.

Przeciwnik Noji, Volmari Iso-Hollo przybędzie w piątek samolotem tallińskim.

PZLA zwrócił się telegraficznie do Hellasza zapraszając go na zawody.



CHMIELEWSKI I TILLER
Moment z walki przegranej przez naszego pięściarza.



TAK WITA MONACHJUM SWOJĄ „GIZELĘ"
Rodzinne miasto Gizeli Mauermayer zgotowało swej chlubie entuzjastyczne przyjęcie.



ŻEGNAŁY ICH TŁUMY A WITA GARSTKA
Powracających olimpijczyków witali tylko przyjaciele.

Piłkarstwo w cieniu olimpijskiego sztandaru

Kto był najlepszy, a kto... wygrał?

Berlin, w poniedziałek.

Skończyło się!

Zgasł płomień olimpijski, który jasnym blaskiem opromieniał przez czternaście dni całą kulę ziemską.

Zgasł święty znicz, jednoczący w szlachetnem współzawodnictwie młodzież całego świata bez różnicy ras i narodowości.

Opadły z masztów wielobarwne sztandary, dumnie łopocące nad głowami mrowia ludzkiego, które zbiegło ze Wschodu i Zachodu, z Północy i Południa, by uczestniczyć w wielkiem święcie Radości, Piękna i Zdrowia.

Opustoszały areny i boiska! Tam, gdzie niedawno jeszcze szumiało wartkie życie, gdzie raz poraz rozbrzmiewały triumfalne pieśni, dziś zapanowała martwa cisza. Nie przerywają jej entuzjastyczne okrzyki radości nie mącą nieustanne ryki megafonów, wyrzucających ze swych czeluści tysiące nazwisk, cyfr i dat. Zamarły potężne bloki, opustoszały granitowe łuki.

Skończyła się XI Olimpjada, która ogromem i przepychem prześcignęła wszystko, co było przedtem, a może i — będzie potem.

Skończyło się święto radości i ru[illegible] czas obrachunku, czas [illegible] i strat, i zsumowania [illegible] one wciąż jeszcze [illegible] można było zdobyć się [illegible] zdefinjowanie, na odse[illegible] momentów emocjonalnych [illegible] rzeczowych faktów.

[illegible] olimpijskie przeszły do [illegible] ich trwać będzie [illegible] bardzo długo. Przyjdzie bowiem nieraz jeszcze powrócić do wydarzeń berlińskich, wysnuć z nich wnioski i nauki na przyszłość.

WIĘCEJ, NIŻ OCZEKIWANO

Czy turniej piłkarski spełnił oczekiwania?

Odpowiedź jest trudna! Zależy ona przedewszystkiem od sposobu podejścia do sprawy. Równie łatwo wykazać można, że był on pełnym triumfem myśli amatorskiej, jak i fiaskiem, gdy chodzi o sprawdzian prawdziwej klasy.

Zgóry było wiadomem, że dobór konkurentów jakościowo nie przedstawia się zbyt imponująco. Dysonanse na tle zapatrywań amatorskich, postępy zawodowstwa w ostatnich latach w bardzo wielu europejskich państwach, a co zatem idzie niechęć do świadomego obchodzenia przepisów, spowodowała, że na olimpijskiej arenie piłkarskiej znalazła się tylko skromna garstka futbolistów, bynajmniej nie odpowiadająca rzeczywistej sile i popularności sportu tego na świecie.

Trzeba jednak przyznać, że organizatorzy zrobili więcej, niż należało oczekiwać! Nietylko przeforsowali ponowne wcielenie w skład programu olimpijskiego zawodów futbolowych, ale wpływami swemi doprowadzili do udziału reprezentacji Wielkiej Brytanji, co miało już specjalny posmak.

Związki brytyjskie od szeregu lat nie należą do FIFA. Absencję swą zarówno w naczelnej magistraturze piłkarskiej, jak i wielkich międzynarodowych imprezach motywują odmiennością zapatrywań na kwestję amatorskie.

Z chwilą zatem, gdy Brytyjczycy zgodzili się wystąpić w Berlinie, stwierdzili niejako oficjalnie, że zawodom i uczestnikom przyznają pełne kwalifikacje amatorskie.

Tu dochodzimy wprawdzie do punktu, który napewno wywoła liczne zastrzeżenia, nie zmienia jednak zaistniałego faktu! Gdy więc na turniej piłkarski poglądamy przez szkła amatorskie, dochodzimy do wniosku, że poziom jego przewyższał znacznie oczekiwania. Były mecze, któremi można się było popisywać na największych międzynarodowych boiskach i przed publicznością o bardzo zaawansowanych wymogach.

Czy jednak ostateczny wynik odpowiadał prawdziwemu stosunkowi sił?

BŁOGOSŁAWIONE KAPRYSY

Zdawało się, że wobec słabej — na oko — konkurencji, sprawa przedstawia się dość jasno i rozgrywki potoczą się gdzieś do półfinałów zgóry wytyczonem korytem. Tymczasem piłka nożna okazała się i w tym wypadku niepoprawną kapryśnicą. Wierna swej tradycji z miejsca wywróciła teoretyczne kalkulacje i... o sto procent podniosła atrakcyjność, mało — jak się zdawało — ciekawego turnieju.

Wyeliminowanie Szwecji przez Japonję, Niemców przez Norwegję i mecz Polska — W. Brytanja pełen dramatycznej ekspresji — to były punkty etapowe, dzięki którym turniej, stojący w cieniu wielkich wydarzeń na innych polach, wysunął się na pierwszy plan.

W jakim stopniu przypadek wpłynął na tego rodzaju wyniki, nad tem trudno debatować. Cyfry pozostają cyframi i one tylko mają ostateczną wagę. Niemniej jednak wolno nam przeprowadzić nieoficjalną korekturę niektórych rezultatów i ustalić kolejność, tak jak układała się ona w oczach objektywnego widza, zapatrzonego nietylko w bramkę, ale doszukującego się w grze drużyn jakichś bardziej stałych i realnych walorów.

A JEDNAK NORWEGJA

Poza Turcją, Finlandją, Luksemburgiem i — niestety — Peru, mieliśmy możność obserwować wszystkie reprezentacje. Na tej właśnie podstawie doszliśmy do wniosku, że jednym z najbardziej uprawnionych kandydatów do złotego medalu była Norwegja. Miała ona podobnie jak inni poważni kandydaci pecha, że straciła o jedną bramkę zawiele z przeciwnikiem, który stanowczo ustępował jej klasą. Fakt, że Włochy zajęły później pierwsze miejsce nie zmienia bynajmniej naszej opinji. Amatorzy włoscy, ani też austrjaccy nie dorównują klasą obecnej reprezentacji Norwegji, która uplasowała się za nimi na trzeciem miejscu.

Norwegowie zaskoczyli nas nie dobrą kondycją, której oczekiwaliśmy, ani prostotą swych akcyj, lecz przemyślaną grą napadu.

Szablon angielski był w ich wydaniu dostatecznie elastyczny, by umożliwić grę nietylko skuteczną, ale ciekawą i różnorodną. Akcje napadu miały chwilami wiele z marki — Admiry.

Obok Norwegów należałoby, mimo wszystko, postawić Niemców. W tym wypadku opieramy się raczej na intuicji, niż na faktycznych przesłankach. W meczu z Norwegami byli bowiem Niemcy źli, bardzo źli. Stwierdzić należy jednak również, że mieli pecha, gdyż przy nieco większym spokoju na pastolków, uzyskaliby napewno korzystniejszy wynik.

Dla nas byli jednak Niemcy wielkiem rozczarowaniem. Oczekiwaliśmy zupełnie innej klasy ze strony renomowanych Goldbrunnerów, Gramlichów, Lenzów. Jeśli mimo to stawiamy ich obok Norwegów, to z przekonania, że w dalszych grach napewno poprawiliby swą formę. Atmosfera berlińska, która w pierwszej fazie okazała się dla piłkarzy niemieckich zgubna, stałaby się w dalszych grach potężnym bodźcem. Odzyskaliby spokój i pewność siebie, a wówczas łatwiej, niż inni przebiliby się do finału. Wyników uzyskanych przez Niemcy w ostatnich latach nie można zniwelować jednym ruchem ręki, dlatego też przyjąć musimy, iż w krytycznym dniu złapała ich jakaś szczególnie pechowa passa, która nie może zdeprecjonować całkowicie ich faktycznej klasy.

Na trzeciem miejscu stawiamy Polskę i Wielką Brytanję. Piłkarze nasi stanowią zbyt ważny i zbyt obszerny temat, by można go było ująć w ogólnych zarysach. Omówienie roli polskiego futbolu w XI-ej Olimpjadzie odkładamy do najbliższych numerów. Dziś chcemy tylko stwierdzić, że w konstelacji, jaka się wytworzyła, miał on wszelkie szanse na zdobycie złotego medalu. Lokując piłkarzy dopiero na trzeciem miejscu, czynimy to z perspektywy innej klasy, niż ta, jaka znalazła się w finale!

Wielka Brytanja grała może mniej przekonywująco, jednak miała wspaniałe zrywy, w meczu z Polską zdekonspirowała pozatem tak wielkie zalety charakteru, że trudno zbyt pochopnie przejść nad nią do porządku dziennego.

NIE WIERZYMY!

Pozostałoby jeszcze Peru. Czy południowi Amerykanie doszliby faktycznie gładko do finału. Zdania były podzielone! Gdy chodzi o prasę niemiecką, a przedewszystkiem berlińską, to stwierdzić należy, że prowadziła ona od pierwszej chwili dość dziwną politykę. Starała się za wszelką cenę podnieść wartość i znaczenie turnieju i stąd też częstokroć frapujące wprost opinje. Być może zresztą, że nie było w tem specjalnego celu czy złej woli, lecz poprostu brak należytego przeglądu.

Piłkarstwo niemieckie od dłuższego już czasu gruntownie odseparowało się od zagranicy. Poza oficjalnemi spotkaniami międzypaństwowemi zawody międzyklubowe z obcemi drużynami należą wprost do wyjątków. Nic dziwnego, że fachowa prasa w tych warunkach traci częstokroć właściwą miarę.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że peruańczykom daleko było do klasy Urugwaju. Zwycięstwo nad Finlandją 7:3 w pierwszej chwili blufuje, nie należy mu jednak przypisywać większej wartości, niż n. p. sukcesowi Niemców z Luksemburgiem 9:0! Cyfry i w jednym i w drugim wypadku są mało wymowne, a trzy utracone bramki w walce ze słabym atakiem fińskim nakazywały już zachowanie pewnej rezerwy.

Jeszcze bardziej wstrzemięźliwie nastrajać powinien wynik z Austrją 2:2 w normalnym okresie, a 4:2 po przedłużeniu! Nie! nigdy w to nie uwierzymy, by drużyna o faktycznie wielkim poziomie nie mogła sobie łatwiej dać radę z przeciwnikiem tej miary co austrjaccy amatorzy. Urugwaj czy Argentyna roznioslaby ich w puch, nie wiele mieliby do powiedzenia w spotkaniu ze swą własną reprezentacją zawodową, a nawet pięciu groszy nie postawilibyśmy za nimi w meczu n. p. z Admirą.

Peru, które musiało aż tak ciężko walczyć z amatorami austrjackimi nie mogło być i nie było międzynarodową ekstraklasą, dla której stałaby zgóry już otworem droga do olimpijskiego lauru.

Nie ważymy się natomiast — jedynie na podstawie opinji postronnych osób z zagranicznych sfer fachowych — twierdzić, że peruańczycy byliby gorsi od Polaków czy Norwegów, ale na podstawie dedukcji nie możemy im też przyznać jakichś specjalnych szans. Właśnie turniej berliński dał najwymowniejsze dowody, jak małą wartość przywiązywać należy do... pokazów treningowych i kunsztu produkowanego bez nacisku przeciwnika.

ROZWIANE LEGENDY

Opinję naszą o Peru wypowiadamy tem śmielej, że wbrew twierdzeniu wielu kolegów zagranicznych od pierwszej chwili sceptycznie ustosunkowaliśmy się do legend o egzotycznych piłkarzach! Nie daliśmy się zwieść nawet pozornie korzystnemi wynikami żółtych futbolistów. Pogrom Japonji przez Włochy i dość nieszczęśliwe wystąpy reprezentacji Chin poza terenem olimpijskiem przyznały nam całkowitą słuszność.

Osobno należałoby wspomnieć o Szwecji. Wczesne wyeliminowanie jej było jedną z pierwszych wielkich sensacyj Berlina. Nie było ono jednak, tak bardzo przypadkowe, jak się w pierwszej chwili wydawało. Szwedzi mogli wprawdzie przy większej uwadze utrzymać się nadal w konkurencji, wątpimy jednak, czy zaszliby daleko! Obrona ich grała rażąco słabo w innych formacjach również nie widziało się rewelacyj. Klęska z Norwegami w Sztokholmie stała się zupełnie zrozumiała.

Finlandja, Luksemburg, Turcja nie sprawiły żadnej niespodzianki. Nie przepowiadano im długiego życia w turnieju i tak się też stało. Nie liczono się natomiast z obniżeniem się formy Egipcjan, którym rokowano większą karjerę. Nadspodziewanie dobrze prezentowała się drużyna USA wykazując wyraźne postępy oraz nasz pierwszy przeciwnik — Węgry.

Dziś z perspektywy kilkunastu dni powtarzamy to, co twierdziliśmy natychmiast po meczu, że Węgrzy byli dla nas bardzo ciężkim przeciwnikiem i wygrana z nimi przyszła dopiero po maksymalnym wysiłku!

ICH WIELKA ZASŁUGA

Właściwym triumfatorom turnieju Włochom i Austrji poświęcamy ostatni ustęp. Mimo goryczy jaką wywołuje wspomnienie, że właśnie tego rodzaju przeciwnikom musiało się ustąpić pierwszeństwa, wypada lojalnie stwierdzić, że sukces amatorów włoskich i austrjackich zasługuje na najwyższe uznanie. Wzmocnili oni nietylko bardzo wydatnie ideę amatorską w swych krajach, ale wykazali też, że dobra międzynarodowa pozycja ich zawodowych kolegów nie jest jedynie dziełem przypadku. Ambicja, zapał i entuzjazm Włochów oraz wielka kultura piłkarstwa Austrji są czynnikami, z których sport futbolowy czerpie odżywcze soki, pozwalające, mimo wahań, utrzymać się przez wiele lat na ustalonej wyżynie.

Triumf olimpijski zwerbuje piłkarstwu Włoch i Austrji tysiące nowych zwolenników, a przedewszystkiem wzmocni pozycję tych wszystkich, którzy twierdzą, że w cieniu racjonalnie uprawianego zawodowstwa może rozwijać się korzystnie i owocnie sport amatorski szerokich warstw.

Przeszczepienie na kontynent metod angielskich, które na podstawie pierwszych doświadczeń, nasunąć musiało niejedno zastrzeżenie, zaczyna wydawać owoce!

NIE OSTATNIE SŁOWO

Na wstępie wspomnieliśmy o nadmiarze wrażeń i przeżyć olimpijskich, które zwolna osadzają się i krystalizują w wyraźniejsze wzory. Z chwilą gdy znów wgłębiamy się w wydarzenia berlińskie nasuwa się takie mnóstwo spostrzeżeń, takie mnóstwo problemów, że obawa bierze przed zalewem, jaki musiałby powstać, gdyby zechciało się zmieścić je w jednym numerze.

Dlatego też stanie się, jak powiedzieliśmy: długo jeszcze kołatać się będą po szpaltach pism echa minionych dni, przynosząc coraz bardziej skonkretyzowane wnioski i nauki na przyszłość.

N. S.

Wracamy do codziennej szarzyzny

10 drużyn na szachownicy ligowej

Cóż robić, nie można żyć wiecznie małmazją! Po dniach wspaniałych uczt trzeba znów powrócić do szarej razowki i wielkie loty olimpijskie sprowadzić do poziomu prozaicznej „obróbki" codziennych spraw... ligowych.

Żegnamy więc imponujący stadjon „Reichssportfeldu", żegnamy te piękne areny berlińskie, które przez dwa tygodnie [illegible] życiem, ruchem i szczerym entuzjazmem! Wracamy na domowe podwórka, pełni wiary w witalne siły czystej idei sportowej. Wracamy z pobożnem życzeniem, by i na boiskach polskich klubów piłkarskich zapanował pogodny, niefrasobliwy nastrój, jaki towarzyszył przez czternaście dni gigantycznym bojom o laur olimpijski.

*

Rola, jaka w wielkiej rewji narodów przypadła polskiemu piłkarstwu, nie była najgorsza. Wraca ono w domowe progi ze świadomością dobrze spełnionego obowiązku, a z sukcesami, które grubo przewyższyły oczekiwania. Jeśli nie były one zupełne, to już wina różnych przyczyn, które przyjdzie jeszcze dokładnie zanalizować i osobno zbadać.

18 piłkarzy polskich wróciło z Berlina do ośrodków swej codziennej pracy. Spodziewać się należy, że pobyt w stolicy nad Sprewą nie minie bez śladu. Że wrażenia, jakie zdołali wchłonąć, wycisną swe piętno na dalszej ich pracy i rozwoju sportowym. Że pomni wspaniałych przeżyć zrewidują wiele błędnych pojęć i potrafią wywrzeć dodatni wpływ na swe otoczenie. Gdyby się tak stało, byłby to sukces wielki, niemal większy, niż — zdobycie złotego medalu!

*

Chcieliśmy lekkim krokiem przejść z ukwieconej łąki olimpijskiej na ugory ligowe. Okazuje się, że zbyt silnie pulsują jeszcze przeżycia ostatnich dni, to też mimowoli zeszło się na drogi, które niestety, rozchodzą się silnie z rzeczywistością.

A rzeczywistość powiada, że przez zbyt dobrą pozycję naszych olimpijskich piłkarzy znów straciliśmy jeden termin i trzeba będzie przedłużyć rozgrywki o mistrzostwo daleko w jesień.

Pozatem meczem Warszawianka — Garbarnia wyrównano wszelkie zaległości i obecnie cała stawka ligowa jest na jednej płaszczyźnie.

W niedzielę posuniemy się znów o krok naprzód. Grać będą wszystkie drużyny, o których sile i stanie bojowym, szczerze mówiąc, mamy w tej chwili niejasne pojęcia. Jednym pauza robi dobrze, drugim szkodzi, na czem więc oprzeć rozumowania?

Kraków ma ponownie derby Garbarnia—Wisła. Zdekonspirują one przedewszystkiem formę Wisły. Przegrana z Warszawianką nie świadczy zbyt pochlebnie o chwilowej formie „Garbarzy", którzy zmarnowali okazję osadzenia się na drugiem miejscu. Tem goretsza będzie walka w niedzielę. Stawka dla obu stron jest wysoka.

Wielką przysługę wyrządzić może Wiśle i Garbarni — Łódzki Klub Sportowy, o ile zechce na własnem boisku wygrać z Ruchem. Łodzianie prezentowali się pod koniec pierwszej serji zupełnie dobrze, nie wiemy jednak czy forma przetrwała do dzisiaj. Ruch, mając w szeregach swych dwu olimpijczyków, ożywiony jest pochwały godną ambicją zdobycia ponownie mistrzostwa Polski. Wynik meczu zależeć będzie w znacznej mierze od pojedynku jaki rozwinie się między atakiem ślązaków a linjami defenzywnemi łodzian.

Legja walczy o byt, to też Warcie nie łatwo będzie zmóc ją na terenie warszawskim, tembardziej, że w szeregach „zielonych" zabraknie zapewne Scherfkego.

W podobnej sytuacji znajdzie się Pogoń na Śląsku. Do Dębu lwowianie nie mają jakoś „inklinacji". O Pogoni najtrudniej powiedzieć coś realnego, gdyż skład jej ustawicznie się zmienia. Kontuzja Wasiewicza osłabia zespół. Dlatego też liczyć się należy raczej... ze wzmocnieniem się pozycji katowiczan.

Warszawianka znajdzie w drużynie świętochłowickiej przeciwnika na wszystko zdecydowanego! Miejmy nadzieję, że przynajmniej publiczność śląska pomna smutnych doświadczeń, tym razem utrzyma temperament na wodzy i nie narazi własnego klubu na jeszcze przykrzejsze konsekwencje.

P. MARJAN STRZELECKI, redaktor naczelny Przeglądu Sportowego wyjechał na 3-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

KSZTAŁCIMY PIŁKARSKI NARYBEK

W cieniu wielkich wydarzeń olimpijskich zupełnie znikły niemniej ważne problemy krajowe. Do nich zaliczamy przedewszystkiem wyszkoleniową pracę piłkarską, która posuwa się ściśle wytyczonym torem.

Już w najbliższych dniach rozpoczyna się b. ciekawa impreza. Podczas ogólnopolskiego obozu piłkarskiego w Sierakowie rozegrany zostanie w dniach 20, 22, 25 i 27 turniej juniorów o mistrzostwo Polski i puhar P. Prezydenta.

Udział w grach tych biorą następujący mistrzowie okręgów: WKS (Grodno), Lechja (Lwów), Polonia (Warszawa), Rewera (Stanisławów), Gryf (Toruń), Warta (Poznań), Ognisko (Wilno), Brygada (Częstochowa), Wisła (Kraków), Ruch (Hajduki) i Widzew (Łódź). Mistrz okręgu lubelskiego Unja nie przyjeżdża, mistrzowie Polesia i Wołynia nie zostali wyeliminowani.

CRACOVIA MOŻE GRAĆ SPOKOJNIE

Jak wiadomo Krakowski OZPN niezadowolony z decyzji PZPN, mianującej Cracovię mistrzem okręgu, odwołał się do okręgów. Rozpisane referendum wykazało, że związki 118:93 głosami opowiadają się za decyzją PZPN. Tem samem odpada obawa nowych komplikacyj w rozgrywkach o wejście do Ligi. Nie ulega wątpliwości, że na stanowisko większości okręgów wpłynęła doskonała forma drużyny krakowskiej, która najwymowniej bo na boisku, wykazuje, czy i jakie są jej uprawnienia do ubiegania się o nowe ostrogi ligowe.

Prezentujemy aktorów

MECZ WARTA — LEGJA rozegrany zostanie w niedzielę na boisku Polonji przy ul. Konwiktorskiej o godzinie 16.30.

Legja wystąpi na meczu z Wartą, w składzie: Akimow, Martyna, Szczotkowski, Kubera, Cebulak, Krupnowski, Drabiński, Sborczyński, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

WARTA WYJEŻDŻA NA NIEDZIELNE ZAWODY O MISTRZOSTWO LIGI Z LEGJĄ do Warszawy w następującym składzie: Fontowicz (w rezerwie: Ptaszyński); Kubalczak, Pawlak; Lis, Danielak, Sobkowiak; Słomiak, Gendera, Scherfke, Kryszkiewicz i Szwarc.

TRENER DĘBU P. KOECK ustawił następujący skład na mecz mistrzowski z LKS. „Pogoń": Pawłowski (Hajduk) Krawiec, Halama; Moczko, Szojda, Dytko; Kessner, Kłoda, Ogórek, Koszecki, Herman I. Mecz rozegrany zostanie o godz. 17-ej na boisku Miejskiego Komitetu w Katowicach. (hr.).

SKŁAD POGONI na niedzielny mecz ustalony zostanie definitywnie po czwartkowym treningu. Najprawdopodobniej Pogoń wyjedzie do Katowic w składzie: Albański, Jerzewski, Lemiszko, Hanczycki, Hanin, Sumara, Matyas I, Matyas II, Kisz, Niechciol, Borowski. Ewentualne zmiany przewidziane są w linji pomocy i w napadzie.

K. S. ŚLĄSK wystąpi w meczu ligowym z [illegible] sik; Hołota (?), Krosny, Waluś, Więcek, Cehula, Giedron, God, Olbrych. Taki skład składu mógł wywołać sensacje! Czy „desperacki" krok zarządu śląska przyniesie oczekiwany rezultat, w to niestety wątpimy. (hr.)

PIŁKARSKA ŁÓDŹ ŻYJE POD ZNAKIEM NIEDZIELNEGO MECZU LIGOWEGO ŁKS — RUCH. Łodzianie przeżywają obecnie passę zwycięstw (z Legją 2:1, Warszawianką 3:1, Hakoahem wiedeńskim 1:0, Kispesti 5:4 i Floriddorfem 0:0) a atut własnego boiska w pięciu ligowych meczach łódzkich może ich wysoko wwindować wgórę. ŁKS liczy się w niedzielę z rekordową ilością widzów, stadjon przygotowany jest na przyjęcie ponad 10-ciu tysięcy osób. Magnesem przyciągającym, oczywiście poza walką punktową z leaderem tabeli, jest jeszcze osoba Wodarza, który po meczu reprezentacji Polski z Phoebusem stał się ulubieńcem publiczności. Wodarz, Peterek i Gałecki zostaną przed meczem uroczyście powitani przez Zarząd ŁKS, który też dla olimpijczyków przygotował upominki. Gorzej jest, że ŁKS ma pewne trudności z zestawieniem składu, ściślej mówiąc z linją pomocy. Wątpliwy jest udział Wełnica i starszego Pegzy, którzy są na urlopie. Udział Wełnica jest mało prawdopodobny. Pegza może się stawić. Gdyby ich obu zabrakło, wówczas linja pomocy wyglądałaby nast.: Pegza II, Rudnicki i Tadeusiewicz, natomiast jeżeli stanie starszy Pegza, wówczas na środku pomocy zastąpi Wełnica — Pegza II. Inne linje pozostaną bez zmiany, a więc Andrzejewski w bramce, Gałecki i Flegel w obronie, Miller, Wolski, Lewandowski, Sowiak i Król w ataku. Mecz prowadzi dr. Lustgarten z Krakowa.

K. S. RUCH WYJEDZIE DO ŁODZI z następującym składem: Tatuś (Hylla); Czempisz, Rurański; Dziwisz, Badura, Żorzycki; Urban, Giemza, Peterek, Górka, Wodarz. (hr.).

GARBARNIA — WISŁA. Mecz lokalnych rywali będzie pierwszą dawką strawy ligowej po Olimpjadzie. Obie drużyny nie wykazały wprawdzie ostatniej niedzieli wysokiej formy, ale obecnie następuje przegrupowania, wróżące poprawę. Składy będą ustalone w ostatniej chwili. Wiadomo, że atak Wisły odzyskuje po długiej przerwie Artura, co winno się odbić na całości ofensywy. Garbarnia sięga po Zarembę i Pazurka Karola, którzy również uzupełnią piątkę ofensywną.

CRACOVIA — POGOŃ (STRYJ). Cracovia kończy w niedzielę pierwszą serję rozgrywek o awans, goszcząc u siebie Pogoń stryjską. Gospodarze wystąpią jeszcze bez Mieczyka, który nie wyleczył nogi po kontuzji na meczu Kraków — Warszawa. Przeciw Pogoni grać będzie prawdopodobnie na środku Kossok, a na łączniku Madryga, zapowiadający się wcale dobrze. Mecz odbędzie się przedpołudniem, a po meczu obie drużyny wyjadą razem na Sowiniec, gdzie wezmą udział w sypaniu Kopca Marszałka Piłsudskiego.

LIGOWY ZESPÓŁ ŚLĄSKA bawił ostatnio w rybnickim podokręgu, gdzie w święto M. B. pokonał Silesię z Paruszowca 4:1, a w niedzielę rozgromił „Błyskawicę" na kopalni Emma (hr)

JELSKI znany piłkarz Polonji warszawskiej przeniósł się na stałe do Brukseli. Jelski zgłosił się do Daringu. W sprawie Jelskiego przyszło pismo do WOZPN od Belgijskiego Zw. P. N. czy związek i klub wyrażają zgodę aby Jelski mógł występować w Daringu.

ŁTSG JEDZIE DO LUBLINA na decydujący mecz z Unją w najsilniejszym swym składzie i silną wolą zwycięstwa i to w wysokim stosunku bramek.

MISTRZOSTWA OKRĘGOWE PZOPN rozpoczną się w tym roku dopiero około pierwszej połowy września. Do mistrzostw zgłosiło się ogółem 99 drużyn, 8 staje do rozgrywek o mistrzostwo nowej ligi okręgowej, 12 — w tem 12 klubów i sześć rezerw ligowych do rozgrywek w nowej A-klasie. Reszta drużyn startuje w klasie B i C nie wyłączając rezerw klubów klas wyższych, które niejednokrotnie zgłosiły do niższych klas po dwie drużyny.

SEKRETARZ HONOROWY PZOPN p. Wojciechowski ustąpił z zajmowanego stanowiska. Agendy związkowe prowadzi zastępca sekretarza p. Soliński Zygmunt. Narazie zarząd okręgu nie kooptował nowego sekretarza.

Na 200 mtr. równa Stephens

Zwycięstwa Polek w Wuppertalu

WUPERTAL, 19.8. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym na przepięknym stadjonie wobec 40.000 widzów rozegrano wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem prawie wszystkich znakomitości olimpijskich.

100 mtr. wygrała Stephens 11.6 przed Walasiewiczówną 11.8 i Kraus 11.9.

Na 200 mtr. Walasiewiczówna była o krok od zwycięstwa. Gdyby wylosowała nie skrajny tor, ale wewnętrzny pobiłaby Stephens, która wygrała w 24,1 o pół metra. W skoku wdal była Walasiewiczówna bezkonkurencyjna. Miała wszystkie skoki około 565 i wygrała skokiem 571. 2) Goeppert (Niemcy) 562. 3) Nowak (Austrja) 534.

W rzucie oszczepem startowała Kwaśniewska, ale zerwała sobie już w przedbojach ścięgno. Mimo to doszła do finału, w którym już jednak nie mogła rzucać. Zwyciężyła Eberhardt 44.03.

Wajsówna wygrała rzut dyskiem słabym wynikiem 39.42 przed Nakamurą 35.12 i Mineshima 37.60. Mauermeier nie startowała ponieważ leży poważnie chora w szpitalu.

W rzucie kulą Wajsówna zajęła trzecie miejsce wynikiem 11.85 za Kolhing 12.25 i Stephens 12.17.

Pozatem 80 m. przez płotki wygrała Burke (Anglja) 11.7, a sztafetę 4 x 100 Niemcy 46.6 przed Ameryką 46.7.

Walasiewiczówna startuje dziś we Frankfurcie nad Menem, a w piątek wszystkie Polki i Niemki wylatują samolotem do Warszawy.

ŁKS. zamierza zorganizować w środę, 26 sierpnia międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem trójki Niemek: Kraus, Mauermayer, Krüger oraz trójki Polek: Walasiewiczówny, Wajsówny i Kwaśniewskiej. Pertraktacje te nie są jeszcze sfinalizowane, gdyby jednak zawody doszły do skutku, byłyby to pierwsze zawody międzynarodowe w Łodzi i pierwszy wogóle start Walasiewiczówny w mieście jej przyjaciółki Kwaśniewskiej.

Notatnik piłkarza

Zarząd ligowego „Śląska" zwrócił się do Ligi z prośbą o zezwolenie rozegrania meczu mistrzowskiego z Warszawianką na stadjonie d-ra Grażyńskiego w Wielkich Hajdukach, oczywiście z udziałem widowni. W razie odmowy, świętochłowiczanie rozegrają mecz na własnem boisku przy drzwiach zamkniętych, zamierzają jednak przebieg zawodów transmitować za pomocą odpowiedniej instalacji, przyczem megafony zostałyby umieszczone w najbardziej ruchliwych punktach miejscowości. (hr)

Zarząd Amatorskiego K. S. Chorzów II, deleguje na niedzielny mecz eliminacyjny „Gryf" — H. C. P. w Toruniu specjalną „komisję". Chorzowianie obawiają się — z uwagi na to, że Gryf stoi na straconej pozycji w grach wejściowych — o „nawalanie" wyniku...

O moralne mistrzostwo Śląska walczyć będzie w niedzielę najbliższą A. K. S. i żywiecka Koszarawa, którą dopiero odwieszono. Sensacyjnie zapowiadające się zawody rozegrane zostaną na stadjonie w Chorzowie o godz. 16-ej (hr).

K. S. Śląsk zostanie niebawem wzmocniony w bojach mistrzowskich dwoma cennemi jednostkami, Michalskim (bek) i Niechciołem (pomocnik). Pierwszy grać może w mistrzostwach od 1 września, drugi od 12.9 b. r. Po obu tych piłkarzach świętochłowiczanie dużo sobie obiecują (hr).

Dziś już trudne mecze

na turnieju w Baden Baden

BADEN BADEN, 19.8. — Tel. wł. — Dziś rozpoczął się turniej tenisowy w Baden Baden.

Pierwszy dzień poświęcili nasi gracze na przyzwyczajanie się do tutejszego upału piłek i placów. Mimo to poszło im dobrze. Tarłowski pobił Rosenblatta 6:3 6:1 i Mentzla 6:0, 4:6, 6:2, Tłoczyński — Egipcjanina Sarwata 6:2, 6:0, Hebda — Rasmuesena 6:0 6:3. Jędrzejowska wygrała z Dunką Holles 8:6, 6:2.

Pozatem Mittic pokonał Caske 6:8, 6:2, 6:1. Baworowski — Kukuljevica 6:2, 6:1 i Jamaina 6:1, 6:1.

Tłoczyński na swej drodze spotyka Henkla. W tym celu musi jutro pokonać Argentyńczyka del Castillo, z którym wygrał w Sopotach. Hebdę rozstawiono wraz z Henkelm. Ma on stosunkowo łatwe zadanie. W razie zwycięstwa z Kuhlmanem spotka się z Denkerem, a potem z jednym z Austrljaków Baworowskim lub Metaxą.

Tłoczyński gra jutro z doskonałym Mitticem, a potem ewentualnie z Journu.

Jędrzejowska jest rozstawiona wraz z Horn. W gronie groźniejszych przeciwniczek jest Holenderka Couquerque.

W dublu Tłoczyński gra z Chińczykiem Kho Lie Shien i wpada na del Castillo Linda, a potem ewentualnie na Baworowskiego, Metaxę.

Hebda, Tarłowski wpadają na Dearman, Kleinschroth a potem na parę Caska, Buss i wreszcie na Kukuljevica, Mitica. W mixcie Jędrzejowska, Tłoczyński powinni w półfinale spotkać się z parą Horn, Lund.

Turniej tenisowy w Gdyni

K. S. Gdynia dokonała otwarcia nowych kortów „en tout cas" nad morzem ogólnopolskim turniejem tenisowym z udziałem Beldowskiego, Tłoczyńskiego Ksawerego, Altschüllera i Gedroycia z Gdyni. Z pań stanęły: Luniewska z Łodzi, Andrutowa, Putzówna i Reymanowa z Gdyni.

W finale panów znaleźli się Altschüller, który wyeliminował uprzednio Gedroycia 6:2, 6:2, oraz Beldowski (wygrał z Tłoczyńskim 3:6, 6:2, 6:3.

Zwyciężył w ładnym stylu świetny technicznie Beldowski w czterech setach 6:3, 6:2, 4:6, 6:2. Altschüller wyraźnie wyczerpany stawiał opór jedynie w trzecim secie.

Single pań finał: Andrutowa — Putzówna 3:6, 6:1, 7:5. Finał debla wygrała para gdyńska Piechocki — Gedroyć, bijąc parę Pallca — Strochal 6:4, 7:9, 6:0, 6:1.

Mixte wygrała para Putzówna — Tłoczyński, bijąc parę gdyńską Reymanowa — Gedroyć 6:1, 7:5.

GRODNO. Trener P. Z. L. A. Cejzik objął treningi lekkoatletów grodzieńskich. Pobyt Cejzika w Grodnie potrwa 2 tygodnie.



NIE UDAŁ SIĘ WYPAD

bramkarza. Napastnik austrajcki był szybszy i główką skierował piłkę w stronę bramki włoskiej.

Na raty i z przygodami

powrót ekspedycji olimpijskiej z Berlina

Ekspedycja olimpijska wracała z Berlina na raty. Lekkoatletów i kolarzy wyprawiono po zakończeniu ich konkurencyj, piłkarze postanowili nie czekać do wspólnego wyjazdu w poniedziałek rano, a jechać już w niedzielę. Gracze zatęsknili za domem, większość z nich szła w poniedziałek rano do pracy, chcieli więc być w domu już w niedzielę wieczorem.

Kierownictwo ekspedycji zgodziło się na ten wcześniejszy wyjazd i cała nasza drużyna pod wodzą pp. Nikolskiego i Kałuży oraz p. Kuchara, który wyjeżdżał wcześniej, chcąc być na czas na obozie junjorów w Sierakowie, zebrała się w niedzielę rano na dworcu Zoo w Berlinie. Przyjechał tam na kilka minut płk. Glabisz, podziękował graczom za dzielną postawę i odjechał spowrotem do miasta.

Piłkarze jednak nie wyjechali. Urzędnicy kolejowi z tajemniczemi minami oświadczali, że pociąg odejdzie z opóźnieniem. Dopiero po dokładnych badaniach, udało się odkryć przyczynę tej zwłoki. Oto na dworcu Lehrter wydarzyła się katastrofa, która zatarasowała tory.

Czekanie na pociąg trwało od 9 rano do 13. Wreszcie zaczęło wypuszczać pierwsze pociągi, ale warszawskiego nie było. Około g. 13.30 odwołano wreszcie pociąg do Warszawy i zaproponowano piłkarzom podróż do granicy zwykłym pociągiem, który nie ma połączenia z Poznaniem.

Kierownictwo po krótkiej naradzie zgodziło się na to, gdyż trudno było wracać spowrotem do miasta. W ten sposób podróż piłkarzy do kraju trwała około 16 godzin.

Pozostała część ekspedycji ruszyła w drogę w poniedziałek rano. Na dworcach berlińskich panowało takie zgęszczenie ruchu, że wszystkie pociągi odchodziły z opóźnieniem. Nasza drużyna miała zarezerwowany wagon. Prowadził ją podobnie, jak i przy wyjeździe, inż. Grabowski i kpt. Kawalec, płk. Glabisz powraca bowiem samochodem. Na dworcu w Berlinie pożegnano naszą ekspedycję hymnem narodowym, z ramienia komitetu organizacyjnego odprowadzał nas mjr. Frieden.

W wagonie brakowało najlepszych. Nie było trzech pań: Walasiewiczówny, Wajsówny i Kwaśniewskiej, które wyjechały do Wuppertalu, nie było Noji i Kucharskiego, startujących w Brnie.

Na dworcu w Warszawie czekało mało osób. Inaczej wyglądało przyjęcie olimpijczyków przed czterema laty. Warszawa przyjmowała ich wtedy entuzjastycznie, owacje na ulicy przypominały powitania bohaterskich lotników. Wajsówna jechała w karecie, otoczona szpalerem sokołów.

Ale wtedy olimpijczycy przywieźli z Los Angeles dwa złote medale, wtedy wszyscy nasi reprezentanci spisali się bez zarzutu.

W poniedziałek na dworzec przyszli tylko oficjalni przedstawiciele P. K. Ol. i związków sportowych oraz bardzo nieliczna, mniej niż przy wyjeździe, grupka widzów. O owacjach na ulicy nie było mowy, skoro nawet na dworcu wszystko przeszło w nastroju niezwykle zimnym. Może zresztą nie ominęłyby owacje lekkoatletek, lub Noji i Kucharskiego, ale oni właśnie z ekspedycją nie przyjechali.

Kogo więc witano? Przyjechał Chmielewski, Polus i Pisarski w słomkowych kapeluszach (podarunki od Chińczyków), sokolice witane kwiatami przez swe koleżanki, szermierze, którzy zameldowali się natychmiast oczekującemu na nich płk. Bałabanowi, koszykarze z Warszawy i Krakowa (piątka KPW wysiadła w Poznaniu), wioślarze i strzelcy.

Przyjeżdżający interesowali się tylko delegatami ich związków, tych zaś również nie obchodzili przedstawiciele innych gałęzi sportu. T. zw. „protokół dyplomatyczny" ograniczył się do pocałunku między naczelnikiem Forysiem i inż. Grabowskim.

Trochę inaczej wyobrażaliśmy sobie przed trzema tygodniami powrót olimpijczyków do Polski.



SMITH I SIMAIKA

byli pierwszą znakomitą parą skoczków do wody, goszczącą w Polsce. Ich fenomenalne skoki pamięta cała Warszawa, która wkrótce zachwycać się będzie nową parą znakomitych skoczków: mistrzem olimpijskim Marschallem Wayne (z prawej) i wicemistrzem Albertem Root.

Tokio już szykuje się

do Igrzysk olimpijskich r. 1940

Z chwilą gdy w Berlinie rozbrzmiewają ostatnie akordy XI-ej Olimpjady daleko na azjatyckim Wschodzie czynione są już dzisiaj pierwsze przygotowania do następnych Igrzysk. Japonja chce by osiągnęły one jeszcze wyższy poziom, tembardziej, że XII Igrzyska w Tokio uświetnić mają 3600-lecie panowania obecnej dynastji.

Japonja liczy się z udziałem ok. 2000 czynnych sportowców i 10.000 przyjezdnych. Będzie to możliwe tylko przy daleko idących ulgach transportowych. W tym celu toczą się już pertraktacje z koleją transsyberyjską i towarzystwami żeglugi oceanicznej.

Japoński Komitet spodziewa się, że towarzystwa te udzielą wszystkim uczestnikom Igrzysk 33 procentowej zniżki przejazdowej. Koszta wynosić będą przeciętnie ok. 3000 jen, zostaną one więc zniżone do 2 tys. jen. By umożliwić jeszcze tańszą kalkulacje rząd tokijski przeznaczył półtora miljonów jen, co pozwoli zniżyć koszta do 1250 jen (ok. 1800 zł.).

Program nie jest jeszcze definitywnie ustalony. Wyeliminowane zostaną jednak sporty ściśle narodowe i regjonalne jak judo, jiu jittsu i t. p. Związki tych gałęzi sportu przeprowadzą naturalnie imprezy propagandowe ale poza ramami.

Sprawa igrzysk zimowych jest również otwarta. Japonja chętnie obarczyłaby się jednak tem zadaniem.

Międzynarodowe zawody w Anglji

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Glasgow z udziałem amerykańskich i południowo-afrykańskich lekkoatletów uzyskano następujące wyniki:

Na 440 yardów zwyciężył niespodziewanie południowo-afrykańczyk Shore w czasie 49,4, bijąc słynnego amerykańskiego płotkarza Glen Hardina. Pół mili wygrał Venzke (USA) w czasie 1:57,2. Milę zwyciężył Graham (Szkocja) w 4:24 sek. przed Amerykaninem Manningiem. Na dwie mile triumfował Zamperini (USA) w czasie 9:35. Mc Cluskey zajął dopiero trzecie miejsce.

Sztafetę 4 x 110 yardów wygrała Południowa Afryka w czasie 43,9 przed Ameryką. Na 4 x 440 yardów Ameryka pobiła Szkocję i Południową Afrykę w czasie 3:35,3.

Bydgoszcz godnie przyjmie

polskich i zagranicznych mistrzów rakiety

Kiedy po Bydgoszczy rozeszła się wiadomość, że Bydgoskiemu Klubowi Sportowemu przypadło w udziale zorganizowanie międzynarodowych zawodów tenisowych o mistrzostwo Polski, członkowie popularnego B.K.S. byli bardzo dumni. Ale mistrzostwo to nie bagatela. Trzeba było wielkiego nakładu pracy, aby choćby przygotować korty tenisowe.

Stanęły wreszcie dodatkowe trybuny i oto mistrzostwo Polski oglądać będzie mogło ponad 1300 osób.

Praca organizacyjna do tej chwili spoczywała w ręku sekretarza mgr. Kamińskiego oraz kapitana sportowego dyr. Kazimierza Sokołowskiego oraz Komitetu Turniejowego w składzie dyr. Maciejewski, dr. Niedźwiedzki, radca A. Olchowicz, Paszke, Riemer, Leon Sioda, Edmund Sokołowski i por. Sypniewski.

Również protektorzy turnieju z wojewodą Maruszewskim, starostą Stefanickim i gen. Thommee na czele przyczynili się do powodzenia całego planu. To też zawody będą miały imponujący przebieg.

Oczywiście zależyć będzie wiele od samych zawodników.

Kogo zobaczymy na korcie w Bydgoszczy? — oto pytanie, jakie stawiamy kapitanowi sportowemu dyr. Sokołowskiemu.

— Lista nie jest jeszcze zamknięta, ale już mamy zgłoszenia 50 tenisistów. Wśród nich znajdują się czołowi zawodnicy Polski i zagranicy.

Padają nazwiska:

— Hebda, Tarłowski, Tłoczyński, Wittman, Majewski, Spychała, Bratek, Kolcz, Morało, a z pań: Jędrzejewska Jadwiga i jej siostra, Radowska, Volkmar-Jakobsen, Lipopówna, Neumanówna. Hr. Baworowski, Redel i mistrzyni Austrji Herbstowa z Austrji. Niemcy: Henkel, Denker, Käppel z Królewca Enderwerk, Stolpe, Dawid, Falk, pani Warbella i von Walentynowicz. Sopoty przysyłają takie rakiety jak Nein, Neuman, pani Boch i Grey.

Węgry mają być reprezentowane przez Szigetiego, Grecja przez Stalioса, a Włochy przez Gasliniego.

— To jednak nie wyczerpuje jeszcze całości. Z różnych ośrodków Polski napłynęły zgłoszenia mniej znanych tenisistów, a na dalsze czekamy. Napewno przybędzie Anys, zeszłoroczny zwycięzca i zdobywca pucharu Pana Prezydenta. Zgłoszony jest również Noel.

— A jaki przewidują panowie program? — pytamy.

— Odbędzie się turniej o puchar Pana Prezydenta, turniej pocieszenia i turniej otwarty. Te trzy turnieje zapełnią cały program. Dla zwycięzców przewidziano piękne honorowe nagrody, a dzisiaj otrzymałem telefon z Warszawy o ofiarowaniu nagrody przez min. Becka.

Z. Kowalkowski.

Ostateczna klasyfikacja XI Olimpjady

1. Niemcy	(7)	494 3/4	33	26	30
2. U. S. A.	(1)	381	24	20	12
3. Włochy	(2)	144 1/2	8	9	5
4. Szwecja	(3)	133 1/10	6	5	9
5. Japonja	(6)	129 3/5	6	4	8
6. Francja	(4)	127	7	6	6
7. Finlandja	(5)	124	7	6	6
8. Holandja	(11)	110 1/2	6	4	7
9. Węgry	(8)	106 1/5	10	1	6
10. Anglja	(9)	104 1/10	4	7	3
11. Szwajcarja	(25)	100 1/2	1	9	5
12. Austrja	(17)	93 1/5	4	6	3
13. Kanada	(10)	63 3/5	1	3	5
14. Czechosł.	(16)	62 1/10	3	5	—
15. POLSKA	(12)	50 1/10	—	3	3
16. Argentyna	(14)	42	2	2	3
17. Danja	(18)	37	—	2	3
18. Norwegja	(28)	35	1	3	2
19. Estonja	(28)	34	2	2	3
20. Egipt	(28)	27	2	1	2
21. Belgja	(28)	15 1/2	—	—	2
22. Turcja	(—)	12	1	—	1
23. Meksyk	(20)	12	—	—	3
24. Łotwa	(22)	9	—	1	1
25. Jugosławja	(28)	9	—	1	—
26. Filipiny	(23)	9	—	—	1
27. Indje	(21)	6	1	—	—
28. N. Zelandja	(24)	6	1	—	—
29. Poł. Afryka	(15)	6	—	1	—
30. Grecja	(28)	6	—	—	—
31. Brazylja	(28)	6	—	—	—
32. Rumunja	(—)	5	—	1	—
33. Australja	(13)	5	—	—	1
34. Portugalja	(28)	5	—	—	1
35. Luxemburg	(—)	3	—	—	—
36. Chile	(—)	3	—	—	—
37. Urugwaj	(27)	1	—	—	—

Pierwsze miejsce 6 pkt., drugie 5 pkt., trzecie 4 pkt. i t. d.

Tabela nasza nie uwzględnia konkursu sztuki.

Cyfry w nawiasach to miejsce jakie dane państwo zjęło w poprzednich igrzyskach w Los Angeles.



KTO SIĘ POŁAPIE

w tym zagmatwanym momencie pod hokejową bramką Niemiec podczas meczu z Indjami.

POLSKA — NIEMCY W TENISIE.

Pertraktacje w sprawie meczu tenisowego Polska — Niemcy w Warszawie są w toku. Niemcy mają wolny termin w dn. 11 — 13 września i są szanse, że spotkanie to dojdzie do skutku.

Już są w Polsce

Fick, Medica, Wayne...

Trzynastu dżentelmenów przybyło wczoraj do małego Bielska. To pływacy amerykańscy, najznakomitsi ludzie wodni, jacy kiedykolwiek startowali w Polsce, rozpoczeli od Bielska swe dwutygodniowe turnee po Polsce.

Dziś Amerykanie startują w Bielsku, Jutro zwiedzą Wisłę, w sobotę popiszą się w Katowicach, w niedzielę w Rabce. Dwa dni dzieli ich od następnego startu w Krakowie (26 b. m.), poczem przybywają na 29 i 30 b. m. do Warszawy na mityng międzynarodowy.

Zespół przybył pod kierownictwem p. Edwarda Kennedyego i dr. Ferdinanda Leuheinga. Największe zaciekawienie wywołał mistrz olimpijski i rekordzista świata Jack Medica. Jest w tej chwili w swej szczytowej formie, która zapewniła mu dwa medale olimpijskie. Dalej kroczy Peter Fick, rekordzista świata na 100 mtr. st. dow. i Ralph Flanaghan, rekordzista świata na 1 milę i 880 yardów. Ostatnim crawlistą jest Lindgren, szósty w finale 100 mtr. i Paul Wolf, płynący w sztafecie amerykańskiej 4x200 mtr.

Stylem klasycznym płyną rekordzista świata John Higgins (motylek!) i Casley, stylem grzbietowym Wan de Weghe i Drysdale, którzy w finale 100 mtr. nawznak zdobyli drugie i czwarte miejsca.

Klasę dla siebie tworzą dwaj skoczkowie, mistrzowie olimpijscy Marshall Wayne i Albert Root.

MISTRZOWIE KAJAKOWI POLSKI

W biegu na 1 km. zwycięstwa uzyskali następujący zawodnicy: jedynki — Sobieraj (Poznań), dwójki składaki — Zachęta i Munnich (Kraków), jedynki składaki — Włodarczyk (Kraków), dwójki mieszane — Lanżanka i Faikowski (Grudziądz), dwójki składaki mieszane — Włodarczyk i Trojańska (Kraków), jedynki składaki pań na 600 mtr. — Trojańska (Kraków).



RALPH FLANAGHAN

znakomity crawlista amerykański, wchodzi w skład ekipy, która odwiedzi Polskę.



RIA MASTENBROEK

najlepsza pływaczka igrzysk olimpijskich, zdobyła dla Holandji trzy medale.



DESPAUX (FRANCJA)

mistrz olimpijski w wadze średniej, rozprawił się w finale z pogromcą Chmielewskiego — Norwegem Tillerem.



POR. KURT HASSE

zajął na torze pierwsze miejsce w indywidualnym konkursie skoków i dopomógł wielce do zwycięstwa zespołu Niemiec w Pucharze Narodów.

Nie medale-wyniki Kucharskiego i Noji

Największą zdobyczą Polski na Olimpjadzie lekkoatletycznej

Tydzień lekkoatletyczny był jądrem przeładowanego programu Olimpijskiego. W tym tygodniu największe zainteresowanie ogólne (pomijam gusty publiczności niemieckiej, która ze zrozumiałych względów szalała np. za rzutem młota) wzbudzały konkurencje biegowe.

Tu siły zawodników były najbardziej wyrównane i zdobycie drobnego choćby sukcesu musiało być okupione największym wysiłkiem.

Wydarcie „płatnego miejsca" Amerykanom w biegach krótkich i średnich, czy też Finom w biegach długich, było ponad wszelką wątpliwość najgłębszem pragnieniem wszystkich pozostałych nacyj, reprezentowanych na boisku.

Mimo tych wysiłków, hegemonia amerykańsko - fińska nie została złamana. Na trzynaście konkurencji biegowych siedem razy triumfowali Amerykanie, trzy razy Finowie, podczas gdy pozostałe 3 zwycięstwa podzielone zostały między Nową Zelandję (Lovelock na 1500 mtr.) Anglję (4 X 400 mtr.) i Japonję (Son w maratonie).

Przy tym układzie sił rzeczą zrozumiałą stała się zaciekła walka o dalsze, chociażby nawet nie punktowane miejsca. O piąte, czy nawet 7-me miejsce w finale walczono z bezprzykładną zażartością i na wyniku tych właśnie walk na oddalonych pozycjach gruntowali fachowcy swoje pojęcia i szacunek dla stanowiska poszczególnych reprezentacji.

Dla bezkrytycznego pospólstwa całe pojęcie sukcesu zawierało się w zdobyciu złotego medalu. Choćby to było efektem ćwiczenia na drążku, cyrkowej tresury konia, lub nawet... rżnięcia laubzegą na szybkość. Dla ludzi, którzy wartość sportu potrafią ocenić właściwie, więcej warte było zwycięstwo nad fińskim długodystansowcem — choćby na piątej pozycji.

Tą walkę o silną pozycję w biegach przegrali przedewszystkiem Niemcy. Zdobywcy 34 (!) złotych medali olimpijskich, w biegach mężczyzn odegrali rolę mizerną, delikatnie tylko zaznaczając swoje wysiłki sukcesami sztafet (II i III miejsce), Domperta (3-ci w steeple) i Borchmeyera (5-ty na 100 mt.). Pozostali szprinterzy, płotkarze, średnio i długodystansowcy, zmieceni zostali z powierzchni bądź w pierwszych eliminacjach, bądź w przedbiegach.

Śladu nie pozostało po całych latach treningu, najbardziej wyśrubowana forma okrzyczanych „gwiazd" nie wytrzymała porównania z wrodzonym talentem i wspaniałą siłą fizyczną zwycięsców.

Podobnie przepadli biegacze węgierscy. Kornus wypompował się w przedbiegu i w półfinale 400 mt. z płotkami był już cieniem siebie. Długodystansowcy Kelen, Simon, Shilagyi stracili głowę, rwali się do prowadzenia i już w połowie biegu odpadli beznadziejnie. Szprinterzy brylowali tylko w przedbiegach, już w następnej eliminacji doznając zupełnego załamania psychicznego. Taki Gyenes np., który w Warszawie biegł 200mt. w 21,5, na bieżni olimpijskiej zdobył się na... 23 sekundy!

Cały sukces Węgrów, to ostatnie miejsce w finale sztafety 4 X 400 i... 7-me miejsce Szabo na 1500 mt.!

Przepadł Włoch Ceratti, skompromitowali się w czambuł wszyscy bez wyjątku biegacze francuscy z pogromcą Kusocińskiego Rochardem na czele, zginęli już w przedbojach słynni od niepamiętnych czasów średniodystansowcy angielscy, spośród których jeden tylko Cornes wywalczył... 6-te miejsce na 1500 mt.!

Lista sukcesów „wojującej Europy" (z wyjątkiem Finlandji) na tym odcinku była nadzwyczaj skromna. Ogranicza się ona właściwie do niespodziewanie dzielnej postawy szprinterów holenderskich, czterystometrowców angielskich, oraz kilku wybitnie odosobnionych talentów, jak Lanzi, Beccali czy Jonsson.

W tych warunkach drobne, zdawałoby się, sukcesy Kucharskiego i Noji nabierają wagi wyjątkowej. Czwarte miejsce Kucharskiego, który zresztą był gorszy tylko od Woodruffa i Lanziego, były skrzętnie zanotowane.

Za Polakiem znaleźli się przecież tacy biegacze, jak Hornbostel i Williamson (USA), którzy mają już za sobą wyniki około 1:50(!) na 800 mt. i dla wszystkich pozostałych biegaczy Europy, poza Kucharskim i Lanzim są właściwie nie do pobicia.

Pośredni triumf nad Niemcami, a zwłaszcza Anglją, był zatem bardzo wielki.

Wiele podziwu zdobył również Noji. Po jego porażce na 10 klm. (stanowczo przypadkowej) wiele pism niemieckich pozwoliło sobie na krytykę złośliwą, pisząc dosłownie: „Noji nie jest następcą Kusocińskiego, i nigdy nim nie będzie". W stwierdzeniu takiego stanu rzeczy czuło się wyraźną ulgę... uspokojonej zazdrości.

Gdy w 3 dni potem Noji zdobył 5-te miejsce na 5 klm. bijąc na finiszu Salminena (mistrz olimpijski na 10 klm.) i w oczach dochodząc Murakoso, prasa zapomniała niepochlebnej opinji, zaliczając Polaka automatycznie do ekstraklasy światowej.

Pobicie Murakoso w Brnie przez Polaka nie wzbudziło już sensacji — wydało się to wszystkim rzeczą zupełnie naturalną, a taki właśnie stosunek jest dla Noji bardziej pochlebny.

W konkluzji zaryzykujemy dość śmiałe twierdzenie: czwarte miejsce Kucharskiego i piąte Noji były bodaj więcej wartościowym sukcesem od zaszczytnych i nagrodzonych medalami zdobyczy naszych pań, jeźdźców, strzelców, czy wioślarzy. Przedewszystkiem dlatego, że wzbudziło uznanie państw, które o podobny sukces trudziły się daremnie. A takie rzeczy się pamięta.

W. Trojanowski.

Tak bardzo proste, ale... trzeba się z tem urodzić

Tajemnica triumfów biegaczy Ameryki i Finlandji

Stwierdzając wyjątkowe stanowisko biegaczy USA i Finlandji, wypada się zastanowić nad jego uzasadnieniem.

Cechą najwybitniejszą Amerykanów jest szybkość, w której niewiele ustępują swoim najlepszym, czarnym reprezentantom. Murzyni mają, jak wiadomo, wrodzoną zdolność rozluźniania mięśni w momencie, kiedy następuje choćby najkrótsza przerwa w pracy jakiejkolwiek grupy mięśniowej. Jest to jakoby ściśle związane z poczuciem rytmu, tak bardzo charakterystycznem dla wszystkich czarnych.

Mięsień, który odpoczywa choćby przez ułamki sekundy, zdolny jest do wybuchowego wyładowania energji w momencie wysiłku.

Odpowiednie wykorzystanie tych właściwości przez doświadczonych trenerów, stwarza typy Owensów, Metcalfów, czy Robinsonów.

Każdy z tych czołowych reprezentantów czystego szprintu ma zresztą styl zupełnie inny. Owens biegnie wyprostowany, rękoma prawie nie pracuje. Metcalf sadzi kolosalnemi susami, głęboko schylony. Robinson wyciąga krok, pomagając sobie wybitnie głęboką pracą ramion.

Nie wiem, czy który z nich zastanawiał się nad stylem „odbijającym" czy „zamachowym". Biegają wszyscy w sposób naturalny, cały wysiłek wkładając w wydłużenie kroku.

Mimo pewnych łudzących pozorów (Metcalf) biegną wszyscy luźno i miękko — i to jest właśnie jedyna tajemnica ich szybkości.

Tak samo luźno, tak samo naturalnie biega Wykoff, a także i specjaliści Yunili - Williams i Lu Valle. To zresztą można jeszcze naśladować. Niesposób tylko naśladować Woodruffa (mistrz na 800 mt.), który znalazł niezbadaną, sprzeczną, zdawałoby się, z prawami fizyki — tajemnicę zawisania w powietrzu, w czasie wykonywania swoich „siedmiomilowych" kroków. Jakgdyby śpiąc, przebiega on pierwsze okrążenie w 52 sek., powolnym, sennym rytmem. Każdy biegacz, któryby chciał go naśladować, zemdlałby z wyczerpania po 300 metrach.

Woodruff musi być jednak zmuszony do wysiłku. Jest leniwcem, który woli się nie fatygować i niebardzo zresztą rozumie, jak fantastycznym atutem jest jego tempo, którem wygrywać może „z miejsca do miejsca". Finału 800mt. o mało nie przegrał, poruszając się na finiszu dość niedołężnie.

Inni średniodystansowcy Ameryki, biali biegacze w typie Cunninghama, Hornbostela, Romaniego czy Williamsona, to typowi „fajterzy", których żywiołem są zrywy, finisze i mordercza walka o centymetry. Wyrośli w twardej szkole i przyzwyczajeni są do łamania oporu. Podróż przez ocean i zmiana klimatu niewątpliwie jednak nadszarpnęła ich niezrównaną kondycję.

Ten charakter biegacza amerykańskiego, przyzwyczajonego do walki od startu aż do mety, jest najpoważniejszą przyczyną niepowodzeń na długich dystansach. Taki Mc. Clusky, czy nawet osławiony, a mocno w Berlinie skompromitowany Lash, nie są w stanie biec spokojnie dłużej, niż jedno koło. Potem wpadają w szał i sieją dokoła zamieszanie bezustannem zmienianiem tempa i nierozsądnemi zrywami.

Każdego mogą wyprowadzić z równowagi — tylko nie Finów. Rodacy Nurmiego nie przejmują się niczem. Jeśli czołówka wyrwie się naprzód, zostaną stylu. Jeśli zwolni — wyjdą natychmiast na pierwsze miejsca. Trzy czwarte dystansu biegną, myśląc wyłącznie o równem tempie, a to wyczucie mają tak samo wrodzone, jak murzyni poczucie rytmu.

Dopiero gdy bieg zbliża się ku końcowi, a wszyscy przeciwnicy mają już dobrze „w nogach", zaczyna się — taktyka. Zaczyna się obserwacja towarzyszy, nasłuchiwanie oddechu, próbowanie reakcji na demarażu. Wreszcie przychodzi długi, zwykle 400 metrowy finisz, który dla większości stawki, zmordowanej „amerykańskiemi awanturami" jest już zazwyczaj nie do wytrzymania.

W biegu Finów nie widać nigdy niepokoju. Są wspaniale obojętni i to właśnie pozwala im zachować płynną, ekonomiczną miękość.

Tu da się przeprowadzić analogję między skutecznością murzyńskiego szprintu i fińskiej wytrzymałości. Oba wysiłki, choć tak krańcowo różne, mają wspólną cechę. Tą cechą jest zdolność wyładowania wszystkich sił — w zupełnem rozluźnieniu. Ta sama tajemnica, dawno już znana w narciarstwie, w tenisie, w pływaniu.

Ani jeden z mistrzów biegowych XI-ej Olimpjady nie wyłamał się z pod tej zasady. Biegacz o sztywnym karku, o zaciśniętych kurczowo dłoniach, o stężałych w wysiłku łydkach — wśród najlepszych niema już czego szukać.

Nasi biegacze, trawiący całe godziny na dyskusjach nad niuansami stylu, badający tajemnice biegania „z pięty" „ze śródstopia" i „z palców", kłócący się o wyższość „odbijającego" nad „zamachowym", lub o skuteczność korków do ściskania w rękach, niechże wiedzą, że nie tędy prowadzi droga do rekordów.

W. T.

Łódź dochodzi do siebie

po 2 tygodniach gorączki olimpijskiej

ŁÓDŹ, 19-go sierpnia 1936 r.

Dwa tygodnie gorączki olimpijskiej zabiły zupełnie zainteresowanie dla wydarzeń sportowych wewnętrzno - krajowych. Zainteresowanie Olimpjadą w Łodzi było wyjątkowo silne. Łódź dostarczyła przecież największego kontygentu widzów z Polski — 870 (!)

Patrjotyzm lokalny reagował oczywiście najsilniej na wieści o piątce Łodzian. Brązowy medal Kwaśniewskiej był witany z radością, przedewszystkiem dlatego, że na medal panny Marysi mało liczono. Srebrny medal Wajsówny nie wywołał efektu jakiego jest godzien, gdyż na drugie jej miejsce ogólnie liczono.

W ciągu doby urosła natomiast sława Kantora i zrodziło się zainteresowanie do niepopularnej dotąd szermierki. Ojciec Kantora tkwił bez przerwy przy radioaparacie i z jego miny w oknie wystawowem „Grand Hotelu" można się było zorjentować w sytuacji łódzkiego szpadzisty.

Ale szczyt zainteresowania osiągnęła Łódź, kiedy na ring wyszedł Chmielewski. Po zwycięstwie nad Belgiem nadzieje wstąpiły w serca Łodzi. Matka naszego najlepszego boksera, która słuchała transmisji meczu przez radjo, przeżywała w środę wieczór ciężkie chwile, a kiedy ogłoszono że syn jej zwyciężył rozpłakała się rzewnie.

W czwartek rano, w dzień meczu z Jimmy Clarciem, — „murzynem walącym jak djabeł, a jak go trafić, to śmieje się prosto w oczy" do północy radjo nic przyniosło żadnej wiadomości o Chmielewskim. Zdenerwowanie było kolosalne. Matka Chmielewskiego nie zmrużyła oka a rano z „Przeglądu Sportowego" dowiedziała się szczegółów pięknego zwycięstwa. Niestety w piątek Chmielewski przegrał z Tillerem...

W poniedziałek rano wrócił jako pierwszy z łodzian Gałecki. Oczekiwano go naprawdę jeszcze w niedzielę.

Natychmiast po przyjeździe zameldował się w biurze, w wydziale prawnym Elektrowni. Spotkała go miła niespodzianka. Koledzy biurowi powitali go kwiatami, a dyrektor b. min. Tołłoczko w imieniu Elektrowni wręczył mu piękny zegar biurowy i udzielił tygodniowego urlopu wypoczynkowego.

Wieczorem, przedstawiciele związku bokserskiego oczekiwali na dworcu Chmielewskiego, nie wiedząc o tem, że pojechał od do Warszawy do szpitala im. Marszałka Piłsudskiego. Wieczorem przyjechał Kantor, budząc na dworcu furorę reprezentacyjnym strojem i kapeluszem.

Cel kolarstwa

wyścig Berlin-Warszawa

Szosowa drużyna narodowa trenować będzie w niedzielę na szosie radomskiej przed wyścigiem Berlin — Warszawa.

Do wyścigu PZTK przygotowuje się gorączkowo. Ekipa polska liczyć będzie 27 osób, w czem 13 zawodników. Dwunastu zawodników tworzyć będzie drużynę reprezentacyjną, trzynasty — rezerwowy — wykorzystany będzie w drodze jako pomoc techniczna. Jedzie też dwu masażystów, z których jeden pełnić będzie jednocześnie funkcje pomocnika gospodarczego. Wyścig odbywa się pod hasłem oszczędności, dlatego też roboty spadnie na każdego wiele.

Drużyna przyjedzie do Berlina 6-go września na dwa dni przed rozpoczęciem wyścigu. Kierownictwo zjawi się najprawdopodobniej dopiero w wigilję startu. Ogólny kierunek nad naszym zespołem obejmie wiceprezes PZTK p. Radwański; prezes płk. Gebel w wyścigu ze względów zdrowotnych udziału nie weźmie.

Po niedzielnym treningu pozostaje zawodnikom jeszcze tylko jeden wyścig w dniach 29 i 30 b. m. Po zbadaniu możliwości finansowych, postanowiono nie przeprowadzać wyścigu na trasie Kalisz — Łódź — Warszawa, ale zorganizować dwa etapy w obrębie województwa warszawskiego. Po tym wyścigu, który będzie zarazem eliminacją, zawodnicy skoszarowani będą parę dni w CIWF'ie celem wypoczynku.

Trzon drużyny stanowić będą olimpijczycy. Źle jest z Oleckim, który zdradza większą ochotę wyjazdu do Zürichu na mistrzostwa świata, aniżeli na wyścig Berlin — Warszawa. Zwracał się w tej sprawie do PZTK z tem, że wyjedzie na koszt klubu, ale PZTK odmówił. Potrzebny on nam jest bardziej na trasie Berlin — Warszawa.

Również i inni dwaj czołowi nasi szosowcy Napierała i Wasilewski niezbyt są chętnie usposobieni do wyścigu Berlin — Warszawa. Chcą oni na koszt klubu wyjechać na wyścig dokoła Rumunji, który odbywa się w tym samym czasie. Czyżby rolę odgrywały tu premje pieniężne, przywiązane do rumuńskiego biegu?

Sądząc z dotychczasowej formy zawodników, drużyna przeciwko Niemcom przedstawiać się będzie następująco: Starzyński, Zieliński, Olecki, Targoński, Kapiak Mieczysław, Kapiak Józef, Napierała, Kiełbasa, Wasilewski, Korsak-Zaleski, Ignaczak, Kluj, Ritter i Zagórski.

Na propagandowe zawody torowe w Krakowie wysyła PZTK czterech sprinterów stołecznych, a mianowicie: Szpalerskiego, Stahla, Popończyka i Kieliszka.

Łódzki Okręgowy Związek Kolarski nie zgodził się zorganizować dwudniowego wyścigu Łódź—Kalisz—Łódź w terminie 29 — 30 m. b. Możliwe, że decyzja ta ulegnie zmianie po rozmowie prezesa PZTK płk. Gebla z prezesem ŁOZK., p. Szymskim, która zapowiedziana jest na sobotę w Warszawie. Na konferencji tej omawiane też będą szczegóły współpracy między PZTK. a ŁOZK i szczegóły organizacyjne wyścigu Berlin — Warszawa.

Mecz Polska-Niemcy

dwu reprezentacyj Makabi

Kraków, 19.

Nadchodząca niedziela przyniesie w Berlinie mecz piłkarski reprezentacyj Makabi polskiej i niemieckiej.

O meczu i jego uczestnikach mówi nam p. Maksymiljan Schneider, znany sędzia piłkarski i kapitan Zw. Makabi.

— Sprawa meczu z Makabi niemiecką wypłynęła jeszcze przed dwoma miesiącami. Na posiedzeniu Komitetu Centralnego w Warszawie dowiedziałem się o projekcie wyjazdu do Berlina i wówczas ustaliłem plan przygotowawczy.

— Mieliśmy zorganizować obóz piłkarski w Białym Dunajcu, na który wyznaczyłem graczy, wchodzących w rachubę do reprezentacji, a prócz tego mieli tam jechać inni gracze, aby skorzystając z wspólnego treningu, prowadzonego przez wybitnych fachowców. Niestety, kluby nie dopisały, zgłosiły zbyt małą ilość uczestników, tak, że obóz nie doszedł do skutku. Jedziemy więc do Berlina, bez specjalnego treningu, ale dobrze przygotowani, gdyż gracze Makabi krakowskiej i Hasmonei lwowskiej, na których opiera się reprezentacja, są w pełnej formie.

— Jak przedstawia się jedenastka?

— Drużynę reprezentacyjną oparłem na szkielecie Makabi krakowskiej. Jest to uzasadnione wynikami tego zespołu, który ma za sobą remis z Cracovią, wygraną z Wisłą oraz czołową lokatę w mistrzostwach wiosennych Krakowa. Gracze krakowskiej Makabi grali w reprezentacji KZOPN, gdzie miałem możność ich zaobserwować.

— Skład uzupełniłem Hasmoneą lwowską oraz czołowymi graczami kilku klubów żydowskich, które przez udział ich graczy w reprezentacji mogą wiele skorzystać. Skład jest następujący: bramka — Penner (Makabi—Kraków), obrona — Splitzbach (Hasmonea—Lwów), Sonnenschein (Makabi—Kraków), pomoc Künstler, Reder (Makabi—Kraków), Wollstahl (Hasmonea — Lwów), atak — Kirszenbaum (Makabi—Warszawa), Winokur (Hasmonea—Równe), Rotstein (Hasmonea—Lwów), Hauptman (Makabi—Kraków), Friedman (Hasmonea—Lwów) Rezerwa: Kornblüth (Hakoah—Lublin) Haber (Makabi—Kraków).

— Co sądzi pan o szansach drużyny?

— Zespół niemiecki jest bardzo groźny. Widziałem go na Makabiadzie w Palestynie. Niemniej jednak liczę na sukces. Nasi gracze umieją walczyć ambitnie i to winno zaważyć na wyniku.

Wyjeżdżamy z Warszawy, gdzie w piątek jest zbiórka i wspólny trening. Jestem dobrej myśli i spodziewam się ciekawej walki.

(rz)

Niema róży bez kolców

Nawet zespół USA ma plamy na honorze sportowym

Dziennikarz amerykański Arthus E. Grix przeprowadził niezwykle interesującą rozmowę z wszechwładnym sekretarzem Amateur Athletic Union (Amerykańskiego Związku Związków Sportowych) Danielem J. Ferrisem. Z wywiadu tego przytaczamy kilka fragmentów, które rozstrzygają kilka pytań „Dlaczego?" stawianych przez świat ekspedycji amerykańskiej.

DLACZEGO?

— Niech mi pan wytłomaczy, dlaczego nie zastosowaliście jednolitej zasady przy obsadzie sztafet? W biegu rozstawnym 4x100 mtr. wystawiliście swoich reprezentantów z setki Owensa - Metcalfa, a w 4x400 mtr. zrezygnowaliście z Williamsa i Luvalla. Okazało się zresztą potem, że zrobiliście źle. Z pomocą czarnych nie przegralibyście również tej drugiej sztafety!

— Historja tłomaczy się bardzo prosto. Na 4x100 czuliśmy niebezpieczeństwo za plecami, konkurencja berlińska była bardzo ciężka. Kto wie, co potrafią pokazać tacy Holendrzy, kiedy przyciśnie ich rozpacz...

Z tego względu złamaliśmy naszą zasadę wystawiania do sztafet świeżych ludzi, zrezygnowaliśmy z przywiezionych dodatkowo sprinterów Glickmanna i Stollera, a sięgnęliśmy do Murzynów, którzy wygrali nam setkę. Oczywiście, obaj ci młodzieńcy byli bardzo rozgoryczeni swą bezużytecznością, ale nie było innej rady. Nawiasowo zaznaczam, że Stoller i Glickmann są jedynymi Żydami w drużynie lekkoatletycznej.

Na 4x400 mtr. nie przeczuwaliśmy niebezpieczeństwa. Sądziliśmy, że wygramy w cuglach. Gdybyśmy wiedzieli, że Anglja będzie taka groźna, ucieklibyśmy się odrazu do pomocy Williamsa i Luvalla. To co piszą niektórzy fachowcy o ich przemęczeniu jest rekordową naiwnością. Obaj „coloured" pobiegliby chętnie.

Anglicy okazali się zespołem nadzwyczajnym, podziwu godnym. Zwycięstwo ich było w tych warunkach zupełnie zasłużone, choć może już sam udział naszego mistrza Smallwooda (który zachorował na zapalenie ślepej kiszki) wystarczyłby do przechylenia szal na naszą korzyść. Stało się inaczej, bo Wielka Brytanja zaskoczyła nas swą klasą.

OWENS ZDYSKWALIFIKOWANY.

— To z czarnymi macie pewnie dużo kłopotów?

— Nie. Naogół jest to materjał karny i zdyscyplinowany. Ale są wyjątki. A kiedy wśród czarnych zdarzy się taki wyjątek — to już wiedy nie zna żadnych granic i żadnych hamulców.

Mamy teraz komplikacje z Owensem. Zdaje się, że nasz Jesse, największy atleta Igrzysk, będzie musiał być wkrótce zdyskwalifikowany. Otrzymałem dziś telefon z Londynu, że Jesse się zbuntował i odmówił dalszego startu w Stockholmie. Rozumie pan, co za niesłychany zawód! I jak my wyglądamy w stosunku do Szwedów... Przecież ludzie przyjadą przedewszystkiem oglądać Owensa!

Ale czarne cudo woli wracać do Ameryki. Jak mi opowiadał jego trener Larry Snider, Owens ma w Nowym Jorku rozpatrzyć ofertę przejścia na zawodowstwo. Podobno czterokrotnemu mistrzowi olimpijskiemu dają za tournee po Stanach 25 000 dolarów. Ostatecznie — suma nie do pogardzenia...

Nie mielibyśmy możności zakazać Owensowi takich sposobów zarobkowania, gdyby nie to, że o starcie w Stockholmie Murzyn został uprzedzony i wyraził na niego zgodę. Jeśli teraz wyjazdu odmawia, będziemy musieli zrobić użytek z paragrafu statutowego, który zezwala nam na dyskwalifikację zawodników, uchylających się od wypełnienia zobowiązań startowych bez usprawiedliwienia. Trudno, jeśli Jesse się nie opamięta, będziemy zmuszeni go ukarać.

GDZIE BYLI AMERYKAŃSCY MIOTACZE?

— Niech pan wytłomaczy jeszcze jedno: jak to jest możliwe, by po wynikach przekraczających o wiele, wiele centymetrów rekord świata, taki Torrance nie mógł na Olimpjadzie rzucić 16-stu metrów?

— Rzeczywiście, w kuli wypadliśmy nadzwyczaj słabo. Torrance uprawiał w szkole baseball i piłkę nożną, i dzięki temu utrzymywał się w formie. Przed dwoma laty szkołę skończył i rozpoczął „życie bez sportu". Teraz nie posiada prężności i skoczności.

Zaitz zranił sobie podczas treningu we Wsi Olimpijskiej rękę, tak że ledwo mógł utrzymać kulę, a Francis przechodził podczas Igrzysk okres beznadziejnie słabej formy. Mamy rok złych miotaczy — na to niema rady!

Jeszcze jako-tako wypadli dyskobole, którzy obsadzili dwa pierwsze miejsca, ale nie uzyskali olśniewających wyników. Wreszcie oszczepnicy...

Właśnie! Gdzie są amerykańscy oszczepnicy? Dlaczego nie macie w tej dziedzinie rekordów, choć posiadacie je we wszystkich innych?

— Oszczep nie wchodzi do programu sportowego naszych szkół średnich i uniwersytetów, nie ma go również na mistrzostwach Ameryki. Brakowi temu postaramy się jednak wkrótce zaradzić i zaszczepimy tę konkurencję wśród młodzieży. Ostatecznie nie ma przecież żadnych logicznych przesłanek dla których kraj nasz, kraj znakomitych baseballistów nie mógłby wreszcie nauczyć się przyzwoicie rzucać oszczepem. Już na następnej Olimpjadzie świat będzie się musiał liczyć z naszymi oszczepnikami.

Japończycy przegrywają w Bremie a Amerykanie wygrywają w Pradze

Część japońskiej reprezentacji pływackiej bawiła w Bremie. Na 100 m. stylem dowolnym zwyciężył Niemiec Fischer w czasie 59 sek. przed Japończykami Taguchi i Arai. Na 100 m. na wznak zwyciężył Kojima w czasie 1:10. 400 m. stylem dowolnym wygrał Uto (Japonja) w czasie 5:03.5 przed Negami. W sztafecie 3 x 100 m. stylem dowolnym zwyciężyła Japonja 3:03 sek. W sztafecie 3 x 100 m. stylem zmiennym Japończycy uzyskali czas 3:22.5.

Na międzynarodowych zawodach w Pradze lekkoatleci amerykańscy uzyskali szereg świetnych wyników. W rzucie dyskiem Carpentier uzyskał wynik 53,08 mtr., a więc zaledwie o 2 cm mniej od rekordu światowego Schroedera. Dziesięcioboiowiec Morris startował w trzech konkurencjach, wygrywając 100 m. przez płotki w czasie 14,8, skok wzwyż — 1.80 m. i 100 m. — 10,9 sek.

Jacht polski na trzeciem miejscu

W Kilonji odbywają się obecnie międzynarodowe żeglarskie zawody marynarki wojennej. Po trzech biegach prowadzi Szwecja przed Włochami, Polską, Anglją i Holandją. Niemiecki jacht zajął 6-te miejsce i został wyeliminowany.

Klęska Vereya -- jątrzącą się ciągle raną

Dlaczego nie zwyciężył najlepszy wioślarz Polski?

Berlin, w niedzielę.

Wioślarstwo należy niewątpliwie do tych gałęzi sportu, które na Igrzyskach rozczarowały opinię najbardziej. Liczyliśmy przecież na Vereya jak na Zawiszę. Pogodzilibyśmy się ostatecznie z zajęciem przez niego drugiego miejsca, ale w najczarniejszych snach nie widzieliśmy możliwości odpadnięcia dwukrotnego mistrza Europy przed finałem.

Wypadki poprzedzające tę katastrofę już omówiliśmy. Uważamy, że nie można, że nie należy przejść nad niemi do porządku dziennego. Złoty medal nie może przepaść tak sobie, jak zużyty bilet tramwajowy. Sytuacja wymaga analizy, chociażby po to, by nie powtórzyła się już nigdy poraz drugi.

Zwróciliśmy się więc przedewszystkiem z prośbą o opinję do prezesa PZTW. p. Jerzego Bolańczyka. Oto jego zdanie.

— Nie mieliśmy w tym roku szczęścia. W zeszłym sezonie należeliśmy wraz z Węgrami do nacyj, które odniosły na mistrzostwach Europy największe sukcesy, dziś i my i oni siedzimy na lodzie. Nie podzielam poglądu, jakoby poziom naszego wioślarstwa się obniżył: to raczej w innych państwach zrobiono olbrzymie postępy.

Jestem bardzo zadowolony z formy naszej kombinowanej czwórki ze sternikiem. Nie przypuszczałem, by miała ona pojechać tak dobrze. Dwójka Kobyliński — Borzuchowski zrobiła co mogła. Konkurencja była bardzo silna. Na więcej nie było ją stać.

Dwójka ze sternikiem wypadła nieco słabiej, niż oczekiwałem. W tej kategorji trzeba poszukać młodego narybku. Niestety, dopływ świeżego materjału jest w wioślarstwie bardzo skąpy. Okólnik Min. Oświaty o klubach sportowych odczuwamy bardzo dotkliwie. Stwierdzić muszę, że od wioślarstwa naszego tak długo nie będzie można oczekiwać większych sukcesów, dopóki sport ten nie zostanie udostępniony młodzieży inteligenckiej. Na całym przecież świecie przodują w wioślarstwie osady akademickie.

— A jedynka i dwójka podwójna?

— Zrobiliśmy błąd, żeśmy już na wiosnę nie przeznaczyli Vereya tylko do jednej kategorji łodzi. Z dzisiejszej Olimpjady musimy wynieść naukę, że jeden wioślarz nie jest w stanie zdobyć na tych samych Igrzyskach dwu sukcesów. Szwajcarzy zrobili ten sam błąd: ich czwórka startowała trzykrotnie w finałach i nie zdobyła ani jednego złotego medalu.

Kiedy Verey trenował przez całe lato ze swym serdecznym przyjacielem Ustupskim, nie było sposobu zakazać mu startu na Igrzyskach. Inż. Bujwid po przegraniu ciężkiego przedbiegu namawiał Vereya do zrezygnowania z jazdy na dwójce, ale krakowianin się uparł i oświadczył, że jeśli będzie musiał z czegoś zrezygnować — to wybierze jedynkę. Za nic nie chciał opuścić swego kolegi.

Startował więc w obu konkurencjach — i przeliczył się z siłami.

— A czy związek nie mógł swym autorytetem wymóc na nim start tylko w jedynce?

— Przypuszczam, że moglibyśmy, ale oznaczałoby to złamanie człowieka. Wątpić należy, czy Verey po takim rozkazie potrafiłby cokolwiek zrobić.

Stało się źle i będzie to dla nas nauką na przyszłość.

— A dwójka podwójna?

— Ustupski jest w słabszej niż w roku zeszłym formie. Do tego przyszło zaziębienie. Trzecie miejsce wywalczyli przedewszystkiem dzięki nadludzkiemu wysiłkowi Vereya.

Źle się również stało, że Verey nie miał w tym roku żadnych startów w konkurencji. Zwycięstwa swe odnosił prawie walkowerem. PZTW nosił się z zamiarem wysłania Vereya na regaty w Gdańsku i w Berlinie, ale nie otrzymaliśmy na ten cel pieniędzy od Komitetu Olimpijskiego i musieliśmy zrezygnować. Byłoby lepiej, gdyby pieniądze wydane na niepotrzebne angielskie łodzie zostały zużyte na starty zagraniczne.

Poruszaliśmy również w rozmowie z wiceprezesem PZTW inż. Lothem ten sam temat. Inż. Loth przedstawia sprawę nieco inaczej.

— Już na początku sezonu postanowiliśmy oddać opiekę nad parą Verey — Ustupski całkowicie w ręce Inż. Bujwida i absolutnie nie wtrącać się do jego treningu. Sprawa startu Vereya w jednej lub dwu kategorjach łodzi należała więc nie do nas, tylko do jego opiekuna i nauczyciela.

Naszem zdaniem, obie te — niezwykle zresztą interesujące opinje — nie docierają do jądra zagadnienia. Zarząd Związku Wioślarskiego jest z natury rzeczy odpowiedzialny za całokształt spraw sportowych i zasadniczo praw swych na nikogo scedować nie może. Jeśli zaś ceduje, to oznacza, że osoba otrzymująca pełnomocnictwa posiada pełnię zaufania PZTW, działa w imieniu i w zastępstwie związku. Rachunek błędów i potknięć, jak również rachunek zwycięstw i nagród nie jest wówczas własnością tego prokurenta, tylko jego mocodawcy. To chyba jest jasne.

I dlatego wydaje nam się, że winy za taki czy inny obrót sprawy nie można zwalać na Inż. Bujwida czy tembardziej na Vereya. Za to co się stało, odpowiada przed opinją i przed Komitetem Olimpijskim tylko Związek Wioślarski.

Wiemy, że na obronę wchodzących w grę osób wysunięta będzie ich dobra wola i najlepsze chęci. To jest jasne, że i Verey i Bujwid i Związek chcieli jaknajlepiej, nie zwalnia ich to jednak od przyjęcia na siebie winy za fatalny obrót rzeczy, którego przewidzieć nie potrafili.

A tymczasem przecież nie trzeba było być jasnowidzem, żeby widzieć iż Verey nie podoła trudom dwu morderczych finałów. Zauważyli to przecież wszyscy dziennikarze, którzy natychmiast po przegranym przedbiegu dwójek radzili wycofanie tej łodzi i rezygnację z tej konkurencji. Od tego jest taktowne kierownictwo, aby wytłumaczyć zawodnikowi (i nie złamać go), że w jego własnym, a przedewszystkiem w interesie barw państwowych leży jego start tylko na skiffie. Niestety, kierownikom zabrakło przekonywującej siły lub argumentów.

Przy rozpatrywaniu tych wypadków trzeba również wziąć pod uwagę obciążenie moralne, które nasz najlepszy wioślarz dźwigał. Był przecież dwukrotnym mistrzem Europy, nosił w sobie największe nadzieje sportowców polskich na zwycięstwo, a wiedział równocześnie, że nowa jego łódź (przy której kupnie się upierał) jest o wiele gorsza od starej (pofałdowana), że dulki nie są dobrze nastawione i że uzyskać zwycięstwo nie będzie łatwo. Porażka jego leży raczej w dziedzinie psychicznej, niż polega na braku sił fizycznych. Przekonaliśmy się przecież o tem następnego dnia, kiedy poszły w finale dwójki podwójne.

W drugim dniu Verey nie był już mistrzem Europy, nie był „najlepszym wioślarzem". Był zwyczajnym zawodnikiem, który został pobity, z którym nikt się już nie liczy, który nie dźwiga na sobie ciężkiej korony faworyta. Wtedy poszedł Verey zupełnie inaczej i gdyby miał za sobą starego Ustupskiego — kto wie jak wyglądałaby ta walka.

„Casus Verey" nazwaliśmy już w poprzednim numerze pouczającem nieszczęściem. Związek Wioślarski powinien go przemyśleć i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Przemyślał zapewne również swą klęskę Verey. Młodzieńczą lekkomyślność będzie on mógł wyrównać w następnych międzynarodowych startach. Pomimo wszystkiego, Verey jest w dalszym ciągu naszym „najlepszym wioślarzem" i przyszłość należy do niego.

●

Słówko wyjaśnienia przyda się również przy omawianiu pozostałych osad.

Dwójka ze sternikiem przegrała już na tydzień przed startem, kiedy między Ślązakiem a Braunem, dwoma starymi przyjaciółmi doszło do tak poważnych różnic zdań, że wogóle przestali z sobą rozmawiać. Kto wie, co znaczy dla osady koleżeńskie zgranie zawodników i przyjaźń, ten zrozumie łatwo, że w tych warunkach dwójka nasza nie mogła odegrać wyznaczonej jej roli.

Borzuchowski — Kobyliński również nie żyli z sobą najlepiej. Kobyliński przez długi czas lansował myśl jazdy z Braunem na szlaku, a kiedy to przepadło, demonstrował swój zły humor. Stylowo była to w każdym razie jedna z najpiękniejszych osad; na treningu fachowcy zachwycali się naszą dwójką bez sternika, rokując jej czołowe miejsce. Okazało się jednak, że te właściwości stylowe osada zgubiła podczas ostrej walki. Z trybun wyglądała ona tak, jakby składała się z beznadziejnych nowicjuszy. Każdy wiosłował sobie: w rezultacie zajęli ostatnie miejsce.

Czwórka biła się dzielnie, zwłaszcza jeśli uwzględnimy krótki okres treningu i przedziwny konglomerat stylu poznańskiego ze sposobem wileńskim. Osadzie tej należy się uznanie.

Kto wie, czy pomyślna ta próba nie powinna nas natchnąć projektem kompletowania osad składanych (być może na początek z jednego ośrodka) przed każdemi Igrzyskami Olimpijskiemi.

Jan Erdman

Europa: panie i piłka wodna
Ameryka: panowie i skoki do wody

Bilans najciekawszych niespodzianek Olimpjady

	Złoty medal	Srebrny medal	Bronzowy medal	IV miejsce	V miejsce	VI miejsce
100 mtr. st. dow.	Csik (Węgry)	Yusa (Jap)	Arai (Jap.)	Taguchi (Jap.)	Fischer (Niem.)	Fick (USA)
400 mtr. st. dow.	Medica (USA)	Uto (Japonja)	Makino (Jap.)	Flanaghan (USA)	Negami (Jap.)	Taris (Francja)
1500 mtr. st. dow.	Terada (Jap.)	Medica (USA)	Uto (Jap.)	Ishirada (Jap.)	Flanaghan (USA)	Leivers (Anglja)
200 mtr. st. klas.	Hamuro (Jap.)	Sietos (Niem.)	Koike (Jap.)	Higgins (USA)	Ito (Jap.)	Balke (Niem.)
100 mtr. st. grzbiet.	Kiefer (USA)	Van Weghe (USA)	Kiokowa (Jap.)	Drysdale (USA)	Yoshida (Jap.)	Kojima (Jap.)
4x200 mtr. st. dow.	Japonja	U.S.A.	Węgry	Francja	Niemcy	Anglja
Skoki z wieży	Wayner (USA)	Root (USA)	Stork (Niem.)	Weiss (Niem.)	Kurtz (USA)	Shibara (Jap.)
Skoki z trampoliny	Degener (USA)	Wayne (USA)	Greene (USA)	Shibara (Jap.)	Weiss (Niemcy)	Esser (Niem.)

	złoty medal	srebrny medal	bronzowy medal	IV miejsce	V miejsce	VI miejsce
100 mtr. st. dow.	Mastenbrock (Hol.)	Campbell (Argent.)	Arendt (Niemcy)	Den Ouden (Hol.)	Wagner (Hol.)	Mac Kean (USA)
400 mtr. st. dow.	Mastenbrock (Hol.)	Hveger (Danja)	Wingard (USA)	Petty (USA)	Coutinho (Brazylja)	Kojima (Jap.)
200 mtr. st. klas.	Machata (Japonja)	Genenger (Niem.)	Sörensen (Danja)	Wahlberg (Hol.)	Holnzer (Niem.)	Storey (Anglja)
100 mtr. st. grzbiet.	Senff (Holandja)	Mastenbrock (Hol.)	Bridges (USA)	Mortridge (USA)	Brunstrom (Danja)	Frampton (Anglja)
4x100 mtr. st. dow.	Holandja	Niemcy	U.S.A.	Węgry	Kanada	Anglja
Skoki z wieży	Poynton-Hill (USA)	Dunna (USA)	Kohler (Niemcy)	Osava (Jap.)	Dilissen (USA)	Kono (Jap.)
Skoki z trampoliny	Gestring (USA)	Rawls (USA)	Poynton-Hil (USA)	Dannerlang (Niem.)	Jensch-Jordan (N.)	Osava (Jap.)

Nasz krótki i niezbyt udany występ na Olimpjadzie pływackiej sprawił, że niezbyt interesowano się w kraju wielkiemi pojedynkami na basenie olimpijskim. A była to Olimpjada wielkich, kto wie czy nie największych niespodzianek. Poza sztafetami i skokami zwyciężył tylko jeden faworyt: Kiefer na 100 mtr. nawznak. Jest on jednak zupełnie bezkonkurencyjny, jest klasą dla siebie.

Kto mógł jednak przypuszczać że 100 mtr. wygra Csik, który miał takich konkurentów jak Japończycy i Peter Fick, że 400 mtr. wygra Medica gdy jego rywale japońscy zdumiewali cały świat wspaniałemi wynikami treningowemi, że 1.500 mtr. wygra Japończyk Terada skoro Medica w przedbiegach i międzybiegach bez wysiłku deptał po piętach Japończykowi. Że wreszcie 200 mtr. wygra Hamuro, faworyt Koike będzie trzeci, a Higgins rekordzista świata i jedyny zawodnik, który finiszował stylem motylkowym aż czwarty.

To samo dotyczy pań: na 400 mtr. była faworytką Dunka Hveger — wygrała Mastenbroek; na 100 mtr. nawznak faworytką Mastenbroeck — wygrała Senff, na 100 mtr. st. dow. Ten Ouden wygrała Mastenbroeck.

Nie było niespodzianek w skokach do wody, gdzie mimo pewnego spadku klasy triumfowali na całej linji Amerykanie i Amerykanki. Nie było niespodzianek w sztafetach wygranych przez Japonję i przez Holandję.

Konkurencje męskie były jednym wielkim pojedynkiem japońsko-amerykańskim.

Kto go wygrał? Ameryka jeśli chodzi o talenty, Japonja jeśli chodzi o przeciętny poziom pływaków.

Rezerwuar pływaków ekstraklasy mają Japończycy olbrzymi, jak żadne inne państwo na świecie. Doprowadzili oni swój styl odpowiadający wspaniale ich warunkom, do perfekcji. Takim stylem jak oni, nie pływa żadna inna nacja na świecie i nie powinna tak pływać — nie dałoby to dobrych rezultatów. Ale styl ów kryje w sobie niebezpieczeństwo: nadmiar wysiłku włożony nie zwiększa, ale zmniejsza szybkość. Gdy są pewni zwycięstwa — w przedbiegach — Japończycy osiągają bezkonkurencyjne czasy, bo płyną miękko, idealnym stylem. Gdy trzeba walczyć siła zaczyna górować nad stylem i szybkość się zmniejsza. W finale 100 mtr. Japończycy mieli przeciętnie o sekundę gorsze czasy niż w przedbiegach.

Ale zato jaką mają masę znakomitych pływaków. Chyba każdy Japończyk po krótkim treningu dochodzi do wyników światowych. Z obecnych w Berlinie reprezentantów możnaby stworzyć nie jedną, ale dwie sztafety 4 x 200 mtr., które wygrałyby bezkonkurencyjnie Olimpjadę.

Zato w drużynie amerykańskiej był poza Kieferem tylko jeden naprawdę wybitny pływak Jack Medica. Wygląda on, pożal się Boże. Nogi w „X", szerokie biodra, ogromny brzuch — jest wielki, niezgrabny, słoniowaty. Jego żywioł to woda: miękkiemi, długiemi ruchami zdawałoby się bez wysiłku pruje fale. Wspaniała praca nóg nie wyrzuca takich fontann, jak u Japończyków.

Wybitną gwiazdą jest też Ralph Flannagan. Reszta Highlandy Lindegren Macioni Christie są pływakami wybitnymi, których Europa może pozazdrościć; ale nie dorośli oni do pojedynku z Japończykami.

Dorastało zato paru Europejczyków. Przedewszystkiem Csik, który finał setki popłynął wspaniale: wygrał on już skokiem startowym, potem ani przez chwilę nie zatracił swego stylu, choć depcząca mu po piętach trójka japońska mogła go zdenerwować. Tak samo Niemcy Fischer na 100 mtr. st. dow., a przedewszystkiem żabkarze Sietas i Balke godnie reprezentowali Europę.

Taris był znacznie słabszy niż przed czterema laty, zarówno na 200 jak i na 400 mtr. Zato doskonale wypadł Anglik Leivers, który zostawił za sobą Amerykanina Christie.

Pływaniu kobiecemu nadaje ton Holandja. Ameryce brak gwiazd w stylu Madison czy Holm. Japonki mają jedną wielką żabkarkę Machatę, kobietę fantastycznie silnie zbudowaną i fantastycznie brzydką.

Pozatem płyną poprawnie, wzorując się na swych kolegach; ale brak im sił fizycznych do stylu, który, jak żaden inny wymaga siły.

Rewelacją Olimpjady była jednak Argentynka Campbell, wicemistrzyni na 100 mtr. Kto wie, jak wyglądałby wynik na 400 mtr., gdyby chciała ona popłynąć ten dystans. Ona jedna mogła zagrozić hegemonji holenderskiej.

Najlepszą pływaczką świata jest w tej chwili niewątpliwie Mastenbroeck. Wspaniałym finiszem wygrała sztafetę 4 x 100 mtr., wygrała też 100 i 400 mtr., była druga na 100 mtr. nawznak.

Bardziej utalentowaną jest niewątpliwie Dunka Ranhild Hveger. Mastenbroeck wygrywa dzięki wspaniałemu finiszowi, nie przerasta jednak swych rywalek o głowę.

Hveger ma za sobą wyniki nieprawdopodobne. Gdyby je powtórzyła na igrzyskach nikt nie odebrałby jej zwycięstwa na 400 mtr. Ale Dunka ma dopiero 13 lat, a w tym wieku trudno jest o odporność nerwową, konieczną do zwycięstw olimpijskich.

Poziom konkursu skoków nie był tak wysoki jak w Los Angeles. Szkoła amerykańska świeciła jednak nadal wielkie triumfy. Jej tajemnica to sprężyste i eleganckie odbicie, błyskawiczna szybkość ewolucyi w powietrzu i bezbłędne wejście do wody. Niemcy i Japończycy, którzy chwilami deptali po piętach Yankesom robią wszystko niby tak samo, ale brak im łatwości, w której celują Amerykanie.

W piłce wodnej panują nadal Węgry i Niemcy. Narody najlepszych pływaków — świetne — Ameryka i Japonja — nie umieją wychować sobie dobrych graczy, choć np. styl pływacki Japończyków jest wymarzony dla waterpola.

Brak im mistrzostw Europy, na których doprowadziła Europa taktykę i technikę gry do perfekcji. Taka Belgja, Francja, Szwecja, pływa stosunkowo słabo, a gra znakomicie. Amerykanom i Japończykom brak zwłaszcza taktyki. Izolacja od sportu europejskiego, która nie daje się odczuwać w pływaniu — hamuje postępy w piłce wodnej.

Wszędzie grają w piłkę

PIŁKARZE WĘGIERSCY W N. SĄCZU

„Attila F. L." (Miskok — Węgry) — Strzelecki K. S. 7:4 (4:1). Bramki zdobyli dla „Attili" Grosman 4, Wersman 1 i Dawidowitz 2, dla „Strzeleckiego" Węglaski 2, Samoder 1 i Knet 1. „Attila" była lepsza technicznie i taktycznie od „Strzelca", który przeciwstawił jej swoją ambicję i ofiarność.

„Attila F. L." — K. S. Sandecja 5:1 (0:0) Bramki zdobyli dla „Attili" Wermasz 3, Grosman 1 i Adam 1, dla „Sandecji" honorowy punkt zdobył Hubert. Drużyny zademonstrowały grę na wysokim poziomie, zwłaszcza do przerwy, po przerwie powstał chaos na boisku, którego powodem był nieudolny sędzia. Mylnemi rozstrzygnięciami skrzywdził on „Sandecję", która nie zasłużyła na tak wysoką przegraną. Zawody prowadził w obu dni p. Joniecz który nie dorósł do prowadzenia tak poważnych zawodów.

SAMBOR. KORONA — UKRAINA (LWÓW) 2:2.

Pierwszy występ Korony w Lidze Okr. wypadł bardzo słabo. Goście grali nieźle, tylko miejscami brutalnie, a szczególnie pr. obrońca, który powinien był znaleźć się poza boiskiem. Bramki strzelili dla Ukrainy Petriw, dla Korony Hnahm. Sędziował słabo p. Gubicz.

REMBERTÓW. W dn. 16-ym podejmowała drużyna „Marymontu" w Rembertowie, gdzie rozegrała towarzyski mecz z „Kadrą" remisując 1:1 (1:0). Bramki strzelili dla „Marymontu" Wiśniewski, dla „Kadry" Górecki.

W przedmeczu „Kadra II" — „Marymont II" 4:1 (0:1).

Junjorzy „Kadra" — Junjorzy „Marymont" 7:1 (3:0). Widzów około 800 osób.

RADOM. R. K. S. — K. S. Jutrznia 4:1 (3:0). Półfinałowy mecz piłkarski o puhar. Pokonani stawili niespodziewany opór, a po przerwie nawet poważnie zagrażali R. K. S.-owi. Bramki zdobyli dla zwycięzców: Wichowski Ludwik 2 (jedną z wolnego) Koziej I i Kwiatkowski I z karnego dla pok. Mandelbaum. Sędziował b. słabo p. Marcinkowski. Hapoel — Nordyja II 1:0 (0:0). Mistrz kl. c. Bramkę zdobył Orenbach. — Sędziował p. Terkuer.

„Warszawianka" — Granat (Skarżysko) 5:2 (2:1). Mecz rozegrany w Skarżysku, gdzie powracająca z Krakowa „Warszawianka" po ładnej grze zwyciężyła tamtejszy „Granat". Do przerwy gra równorzędna i Granat nie wykorzystał licznych sytuacyj i rzutu karnego. Po przerwie wyr. przew. gości. Sędziował dobrze p. Pietrzykowski z Radomia.

Pływanie w całym kraju

POZNAŃ — BYDGOSZCZ 47:40

Powyższy mecz pływacki należał do b. ciekawych i cieszył się wielkiem zainteresowaniem publiczności, której przybyło ponad 1000. Zawody same wykazały, że pływacy Pomorza zrobili nareszcie postępy. Pobito 3 rekordy Pomorza.

100 m., st. dow. 1) Jur B. 1.10,0 sek., 2) Grablec Poz. 1,10,2 sek., 3) Zimniewicz B. 1,12,8 sek., 4) Hallwing F. Poz. 1,15,7 sek.

200 m., st. dow. 1) Maleszyński Poz. 2.44,4 sek., 2) Jur Bydg. 2.47,6 sek., 3) Spodek Poz. 2.47,8 sek., 4) Drager Bydg. 2.50,0 sek.

100 m. wznak 1) Smoliński Bydg. 1,30,4 sek., rek. Pom., 2) Wielicki Poz. 1,32,0 se., 3) Kurnatowski Poz. 1,32,1 sek., 4) Gawroński Bydg. 1.43,8 sek.

100 m. klas. 1) Kaniewski Poz. 1.27.4 se., 2) Poczekaj Bydg. 1,31,1 sek., 3) Zawieja Poz. 1.33,0 sek., 4) Siwczak 1,34,4 sek.

200 m. klas. 1) Hellwing Poz. 3.20.0 sek., 2) Malecki Poz. 3.20,4 se., 3) Poczekaj Bydg. 3,27,4 sek., Siwczak Bydg. 3.31,0 se.

Sztaf. 3x100 m. 1) Poznań 4.12.7 sek., 2) Bydgoszcz 4,22,0 sek., rek. Pom.

4x100 dow. 1) Bydgoszcz 5.00,2 sek., rek. Pom., 2) Poznań 5.02,7 sek.

Waterpolo — Przedmecz Sokół III — B. K. S. Wodnik 4:0. Gra mało ciekawa. Sokół lepiej kombinował. Poznań — Bydgoszcz 2:0. Przyznać trzeba, że Bydgoszcz się znacznie poprawiła, w bramce Bydgoszczy grał b. dobrze Goebel, który w pierwszej połowie obronił szereg trudnych strzałów.

Bramki strzelił z karnego Hadyński, z wolnego Maleszyński. Sędziował oba mecze p. Malecki z Poznania.

Pozatem zaprodukował skoki p. Grablec z Poznania oraz mały Żmudziński z Sokoła.

OSTROWIEC KIEL. 16 bm. miał odbyć się półfinałowy mecz o wejście do Ligi PZP między Cracovią (Kraków) a KSZO. Cracovia jednak nie przyjechała, tem samem oddając walkower dla KSZO, który odgwizdał sędzia PZP p. H. Arensztajn z Warszawy. Wobec tego odbył się mecz treningowy KSZO II zasilone Karpińskim, Arensztajnem i Zakrzewskim wygrało z pierwszą drużyną KSZO 6:4 (3:3). Sędziował p. J. Makowski.

Mecz tenisowy o puhar klubów fabrycznych KSZO — SKS (Starachowice) 4:3.

MISTRZOSTWA FLOTY W PŁYWANIU

Na Oksywju odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo WKS Floty z udziałem 20 marynarzy. Osiągnięte wyniki świadczą o dobrym przygotowaniu zawodników, którzy nie mieli dobrą klasę pomorską.

100 mtr. stylem dowolnym: 1) Rogaliński 1.18. 6, 2) Toruński 1.19,4. W przedbiegu miał rekordowy czas Gdyni 1.16, 3) Zajączkowski 1.31,6.

300 mtr. st. dow. 1) Toruński 4.57,4, 2 Rogaliński 5.33.3, 3) Kępiński 5.52. 1000 mtr. 1) Toruński 17,36, 2) Szewiało 20.16, 3) Kępiński 21.37. 100 mtr. na wznak: 1) Skarbek 1.42, 2) Pawlaczyk 1,50, 3) Rogaliński 1.58.

100 mtr. stylem klasycznym: 1) Mazurkiewicz 1.33.4, 2) Pawlaczyk 1,42.5, 3) Świrbutowicz 1.45,2.

Sztafetę 4 po 100 st. dow. wygrała osada CWS Bałtyk w czasie 6.35.

Kratochwila gromi rekordy

i szykuje się do rewanżu z „Traudówną"

Trzecie skolei zwycięstwo w turnieju piłki wodnej Unji odniósł w niedzielę warszawski AZS, zdobywając tem samem na własność nagrodę p. Koniecznego. W turnieju tym razem uczestniczyły tylko dwie drużyny Unja i drużyna warszawska, która pokonała pierwszą drużynę gospodarzy 5:0 (4:0), a drugi zespół Unji 5:1. AZS w pierwszej części gry górował nad gospodarzami zdecydowanie techniką, taktyką i opanowaniem piłki, po przerwie, mając zapewnione zwycięstwo nie wysilał się już bardzo. Wyróżnił się u gości Gumkowski i Makowski.

Równocześnie z turniejem piłki wodnej odbył się na pływalni Pozn. Tow. Pływackiego w Poznaniu międzyklubowy turniej piłki wodnej o nagrodę przechodnią Warty z udziałem drużyn: PTP, Sokoła, AZS Poznań i Warty. W czwórmeczu zwyciężył Sokół, który pokonał AZS 6:0 (3:0) oraz PTP 5:0 (4:0). Sokoli w obu spotkaniach przeważali wyraźnie, przyczem spotkanie z PTP zostało niedokończone, gdyż PTP w końcu miał w wodzie tylko czwórkę zawodników. Spotkanie Warty z PTP zakończyło się nieznacznem zwycięstwem PTP w stosunku 2:1 (1:1).

Trzy nowe rekordy Polski ustanowiła w niedzielę Kratochwila-Cytowiczówna.

Gdy przybyła z Włoch na mistrzostwa Polski nie była w pełni formy. Trenowała mało, stoczyć więc musiała ostrą walkę z młodą bielszczanką Traudówną i przegrała ją.

Porażka z Traudówną pobudziła ją do pracy i już teraz prysły trzy stare rekordy. Najcenniejszy z nich to rekord na 100 mtr. st. dow. Kratochwila osiągnęła czas 1:18.1, bijąc rekord o 1,3 sek.. Na stosunki europejskie jest to wciąż jeszcze wynik słaby, ale rywalizacja „Traudówny" z Kratochwilą rokuje dobrą poprawę.

Dalsze dwa rekordy ustanowiła Traudówna na 200 i 400 mtr. st. dow., osiągając 2:59,1 i 6:32.

Dziś startuje Kratochwila w Bielsku w ramach międzynarodowej imprezy z Amerykanami. Zmierzy się ona tu z Traudówną, na jej terenie.

Do ostatecznej rozgrywki pomiędzy zawodniczkami AZS i Hakoahu bielskiego dojdzie w dniu 29 b. m. na zawodach w Warszawie.

W stylu klasycznym zaatakuje rekord Jarkulisz-Niedobecka. Kandlówna i Święcka, na 100 nawznak — Morawska. Pozatem odbędą się dwie sztafety: 3x100 st. zmiennym Hakoah — Delfin — AZS, oraz 4x100 mtr. st. dow. w tej samej obsadzie.

Wreszcie rusza się u nas i pływactwo kobiece. O stałej choć nie rzucającej się w oczy poprawie świadczy fakt, że rekordy Kratochwili dopełniły liczbę tegorocznych rekordów do 30-tu. A przecież mamy przed sobą jeszcze imprezy po których spodziewamy się najwięcej nowych rekordów.

ZARZĄD KOPZ został rozwiązany przez centralne władze pływackie. Komisarzem mianowano obecnego prezesa mgr. Michalka.

Miejski Komitet W. F. i P. W. w Katowicach niniejszem ogłasza

KONKURS

na posadę Miejskiego Komendanta W. F. Objęcie posady ma nastąpić 1 października 1936 r., w danym razie jeszcze przed tym terminem.

O posadę ubiegać się mogą kandydaci, mający za sobą obowiązkową służbę wojskową i ukończone studja bądź to w C. I. W. F. w Warszawie, lub też Uniwersytetu w zakresie w. f. w Krakowie lub Poznaniu.

Stosunek służbowy zawarty zostanie umową, którą ustali się wysokość wynagrodzenia.

Podania, do których dołączyć należy świadectwa w oryginałach wzgl. w uwierzytelnionych odpisach, oraz własnoręcznie pisany życiorys, świadectwo zdrowia, nadesłać należy do dnia 25.VIII 1936 r. do Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. w Katowicach — Magistrat — pokój 23.

Przewodniczący

-Nie dawać się panowie!- mówi Kiepura

Trzeba było zaprotestować mecz z Austrją

Kiepura uświetnił swą obecnością wieczorek, zorganizowany przez Związek Polaków w berlińskim Domu Polskim na cześć polskiej ekspedycji olimpijskiej.

Zebrani Polacy uprosili Kiepurę, by zaśpiewał. Długo trzeba było go o to błagać, ale wreszcie zgodził się. Oklaskom nie było końca.

Na sali spotkał się znakomity śpiewak z Martyną i serdecznie winszował mu odniesionych przez reprezentację piłkarską sukcesów.

— Bardzo się dziwię, że kierownictwo naszej drużyny nie złożyło protestu przeciwko wynikowi z Austrją. Przecież ten gol nieuznany przez sędziego — to był skandal! Gdybym ja był na boisku — nie wytrzymałbym. Zbiłbym tego Anglika na kwaśne jabłko! My, Polacy, wogóle zaczęło pozwalamy sobie w kaszę dmuchać. Nie dać się panowie! Jesteśmy przecież wielkim narodem, mamy prawo się rozpychać i walczyć o swoje prawa!

Ale graliście świetnie. Bardzoście się mi podobali. Byliście znacznie lepsi od Austrjaków, o tem nie ma co gadać...

Mistrz Kiepura ściska rękę Martyny i kieruje się do wyjścia. Łapię go przy wspaniałym Mercedesie, na który niesposób jest patrzeć bez zazdrości. Czterech harcerzy robi dookoła nas kółeczko i pod tą strażą mam wreszcie możność zamienienia kilku słów ze słynnym tenorem. Zależy mi przedewszystkiem na wybadaniu jego zainteresowań sportowych.

— Czy nie byłby pan tak uprzejmy opowiedzieć mi o tej głośnej awanturze na mistrzostwach łyżwiarskich świata, kiedy pan oburzył się za przyznanie pierwszego miejsca Sonji Henie?

— To stara wiedeńska historja. Sędziowie ciągnęli za włosy tę starą rutyniarkę, a nie chcieli uznać prawdziwej wartości tej małej, która naprawdę tańczyła porywająco. Wobec tego grono osób postanowiło się ująć za krzywdą Hedi i dać publicznie wyraz swym poglądom. Tak doszło do tego zajścia.

— A czy poza piłką nożną i łyżwiarstwem interesują pana jeszcze inne gałęzi sportu?

— Jestem starym tenisistą i gram w ping-ponga.

— I to podobno dobrze?

— Oh, w ping-pongu mogę każdego wyzwać do walki.

— A jakie wrażenia wynosi pan z Igrzysk Olimpijskich?

— Olimpjada była bardzo piękna. To są niezapomniane chwile. Tylko my Polacy nie wyszliśmy na niej tak dobrze jak oczekiwałem, bo jesteśmy zbyt delikatni, zbyt łagodni, zbyt ustępliwi! Trzeba być twardym, wtedy dopiero będą się z nami l... 1.

— Dziękuję. Addio maestro!

Janusz Kusociński



OSTATNIE CHWILE...

Oto poniedziałkowy obrazek z Döberitz. Przed każdym domkiem kufry i walizy, wracających do kraju olimpijczyków.

Louis jednak coś umie

Joe Louis chwycił pierwszą zbrzeszą okazję, aby udowodnić, że porażka ze Schmelingiem nie oznacza bynajmniej wyeliminowania go z grona wielkich pięściarzy, że klęska jest do odrobienia i że zemsta przyjdzie przy pierwszej okazji.

Przeciwnikiem jego był Jack Sharkey, ten sam stary marynarz, który w swoim czasie odebrał Schmelingowi tytuł mistrza świata. Sharkey jednak postarzał się szybciej od swego rywala. Nie wytrzymał tempa spotkania i lewych prostych Louisa. W drugiej rundzie Jack poszedł dwukrotnie na deski i wyczekiwał tam aż do 9-ciu; z przeciętego łuku brwiowego cieknie krew.

W trzeciej rundzie przychodzi koniec. Sharkey idzie na deski do 9-ciu, a za następnym razem daje się wyliczyć. Nokaut w trzeciej rundzie, tak jak za dobrych czasów Louisa.

Dochód z meczu wyniósł 150.000 dolarów. Na Yankee - Stadium w Nowym Jorku zebrało się 35.000 widzów. Wśród nich był Max Schmeling.



UFF! GORĄCO...

Aż czterech graczy bronić musiało bramki austrjackiej przed naporem dwu napastników włoskich.

PZB nie widzi winnych

ZZ jeszcze mu ich wskaże

Sprawa fatalnych rozstrzygnięć sędziowskich na mistrzostwach bokserskich Polski w Łodzi została — wbrew poleceniom ZZ — załatwiona jednostronnie przez Związek Bokserski.

Oto jak brzmi protokół końcowy komisji, wyłonionej dla tej sprawy:

„Dnia 20 lipca 1936 zebrali się o godzinie 19.30 w lokalu P. Z. B. w Poznaniu pp. dyr. Jan Kuczyk, Bogdan Cynka i dr. Hieronim Schulz jako członkowie Komisji, powołanej przez Zarząd P. Z. B. celem zbadania zarzutów, poczynionych pp. Bielewiczowi, Szczyńskiemu oraz sędziom Moskalowi, Wendemu, Lewickiemu i Gorczyckiemu w związku z indywidualnemi mistrzostwami Polski w Łodzi.

Komisja powołana została na skutek pisma Związku Polskich Związków Sportowych z dnia 16 czerwca 1936 r., które pod punktem 3 brzmi, jak następuje: „Przeprowadzić przez Komisję, wyłonioną z pośród członków Zarządu PZB, w obecności delegata Z. P. Z. S. w terminie jednomiesięcznym od daty niniejszego pisma dochodzenia w sprawie zarzutów, czynionych sędziom bokserskim (odnośny materjał przy niniejszem załączamy) i nadesłanie nam sprawozdania".

Pismem z dnia 23 czerwca b. r. Zarząd PZB zwrócił się do ZPZS z prośbą o jaknajrychlejsze wyznaczenie delegata i zawiadomienie telegraficzne o jego przyjeździe. Na pismo to Zarząd PZB nie otrzymał odpowiedzi, a ponieważ termin jednomiesięczny, wyznaczony przez ZPZS minął, Zarząd PZB wyznaczył termin posiedzenia Komisji na dzień 20 lipca 1936 r. godzinę 19.30 i powiadomił o tem ZPZS pismem z dnia 15 lipca b. r. Na pismo to Zarząd PZB nie otrzymał również odpowiedzi, a delegat ZPZS na posiedzenie nie przybył. W tym stanie rzeczy Komisja o godzinie 19.50 przystąpiła do obrad.

Po zbadaniu odnośnego materjału, nadesłanego przez ZPZS przy piśmie z dnia 15 czerwca 1936 i wyczerpującej dyskusji, Komisja powzięła jednogłośnie następującą uchwałę:

Zarzuty, czynione pp. Bielewiczowi, Szczyńskiemu, Moskalowi, Wendemu, Lewickiemu i Gorczyńskiemu w związku z indywidualnemi mistrzostwami Polski w Łodzi nie zostały poparte dowodami i Komisja na podstawie otrzymanych materjałów nie stwierdziła żadnych uchybień wymienionych osób. Dowody takie nie zostały dostarczone przez osoby, które zarzuty podniosły, pomimo, że od mistrzostw w Łodzi upłynęły trzy miesiące. Wobec tego Komisja postanowiła zawiesić dalsze dochodzenia i nie widzi przeszkód, by wymienieni członkowie Zarządu PZB, względnie sędziowie, pełnili nadal swe funkcje".

Do uchwały tej dołączone jest dłuższe uzasadnienie, w którem PZB stara się wytłomaczyć zajęcie się tą sprawą pomimo nieobecności na posiedzeniu delegata ZZ. Związek bokserski zwraca uwagę, że nie mógł się doprosić o przysłanie delegata ZZ i wobec tego wziął sąd i odpowiedzialność na siebie.

Nie jest to posunięcie szczęśliwe. PZB zdaje się zapominać, że jest w pewnym stopniu współoskarżonym, jako pomimo niewłaściwych arbitrów. W tej delikatnej sytuacji bardziej odpowiadałoby naszemu poczuciu taktu odczekanie z całą sprawą do czasu wyznaczenia delegata ZZ. Rola superarbitra w tym zatargu nie należy do PZB i wielka szkoda, że Związek Bokserski tego nie rozumie.

Jednostronny wyrok może traktować ogół tylko jako opinję zarządu PZB, która zresztą dla nikogo i nigdy nie była niespodzianką. Wyłączenie delegata ZZ z obrad komisji spowoduje ponowne rozpatrzenie całej sprawy przez ZZ — być może bez delegata Związku Bokserskiego.

Pośpiech i nerwowe rozstrzygnięcie w tak skomplikowanej i poważnej sprawie nie były wskazane.

Cracovia w pełnym marszu

Rozgrywki o wejście do Ligi zbliżają się do decydującego stadjum. Walka w poszczególnych grupach ma naogół ciekawy przebieg i trzyma zainteresowanych w wysokiem napięciu. Najbliższa niedziela powinna w wielu wypadkach wyklarować ostatecznie sytuację.

W grupie pierwszej toczy się pojedynek między ŁTSG. a Skoda. W teorji również Brygada mieć może jeszcze ważkie słowo do powiedzenia. O ile wygra ona w niedzielę na własnem boisku z mistrzem Warszawy przypadnie jej drugie miejsce. Szczególnie korzystnie ukształtowałaby się dla częstochowian sytuacja, gdyby równocześnie zechciało ŁTSG oddać w Lublinie punkty Unji.

Zażarta walka rozgrywa się w drugiej grupie. AKS, przegrywając z HCP, przegrać może i szanse na udział w turnieju końcowym. W tej chwili poznańczycy nie mają ani jednego straconego punktu, gdyby udało im się wygrać z Gryfem w Toruniu mogliby już zupełnie spokojnie spoglądać w przyszłość. Szanse są po ich stronie tem większe, że szeregi wzmocni Musielak.

W trzeciej grupie niema kłopotu. Cracovia bije każdego, kto tylko podpadnie pod rękę. Nie lepiej, niż innym powiedzie się zapewne i Pogoni stryjskiej, która wybiera się do jaskini smoka. RKS gra w Przemyślu z Polonią. Wobec pozycji Cracovii wszystkie inne mecze są już tylko dopełnieniem formalności.

IV grupa będzie w niedzielę miała mistrza. Śmigły wygrał z RKS-em w Równem, nie ma więc powodów wątpić, że w Wilnie uda mu się to jeszcze łatwiej.

Tabelki poszczególnych grup przedstawiają się następująco:

1-sza GRUPA			
1) ŁTSG Łódź	5	6:4	10:7
2) Skoda Warszawa	5	6:4	12:9
3) Brygada Częst.	4	4:4	6:5
4) Unja Lublin	4	2:6	5:12
2-ga GRUPA			
1) HCP Poznań	2	4:0	8:4
2) AKS Chorzów	3	4:2	13:11
3) Gryf Toruń	3	0:6	7:13
3-cia GRUPA			
1) Cracovia Kraków	4	8:0	21:1
2) RKS Hajduki	4	4:4	4:17
3) Pogoń Stryj	4	3:5	5:6
4) Polonja Przem.	4	1:7	2:12
4-ta GRUPA			
1) WKS Śmigły W-o	1	2:0	1:3
2) WKS Równe	1	0:2	1:3



KRÓLOWIE

Lehtinen, Kusociński i Salminen — trzej posiadacze złotych medali olimpijskich.

Zarząd Ruchu nowy

ale duch ten sam

Klub Sportowy Ruch 1920 (Wielkie Hajduki) nadesłał nam zawiadomienie następujące:

— W związku z ostatniemi artykułami, które ukazały się na łamach „Przeglądu Sportowego", zawierające szereg wiadomości nieścisłych, a szkodzących przedewszystkiem opinji naszego klubu oraz zarzuty i napaści skierowane tendencyjnie pod adresem kierownictwa klubu. Zarząd na ostatniem swem posiedzeniu postanowił:

1) Niehonorować aż do odwołania legitymacje prasowa p. Rembalskiego, jako korespondenta sportowego, unieważniając jednocześnie legitymacje prasowe, wydane mu przez tut. klub, tudzież zabronić mu wstępu na wszystkie imprezy sportowe urządzane przez K. S. Ruch.

2) Niehonorować aż do odwołania legitymacje prasowe przedstawicieli „Przeglądu Sportowego".

3) Podać powyższą uchwałę do wiadomości ogółu sportowego".

*

Zarząd P.Z.P.N. postanowił na ostatniem posiedzeniu odwiesić K.S. Ruch ze względu na wybór nowych władz, gwarantujących sanację stosunków.

Zacytowana powyżej trzypunktowa uchwała świadczy wymownie o „odświeżeniu" atmosfery.

Pozostawiamy ją bez komentarzy. Poprosimy o nie odpowiednie czynniki.

Rewanż z Austrją za 10 dni

Zapowiedź przyjazdu znakomitych pływaków amerykańskich na wielkie zawody w dniach 29 i 30 b. m. usunęła w cień inną imprezę pływacką, która w tym samym terminie ma odbyć się w Warszawie. Chodzi o międzypaństwowe spotkanie z Austrją. Serję tych zawodów zapoczątkowaliśmy w bieżącym roku w Dianabadzie. Po niezwykle zaciętej walce ulegli nasi pływacy silniejszemu zespołowi w stosunku 60:43.

Kulminacyjnym punktem pierwszego spotkania była sztafeta 4x200 mtr., która, jak wiadomo, przegrała, osiągając czas słaby. Na Olimpjadzie nasi pływacy zrewanżowali się Austrjakom i zostawili ich za sobą.

Austrjacy dysponują w chwili obecnej następującymi zawodnikami: 100 mtr. st. dow. Zoberling 1:02,1, Hnatek 1:02,7, Müller 1:03 i Paukerl 1:03,2. 200 mtr. st. dow. Zoberling 2:20,6, Hnatek 2:23,4, Seltenheim 2:23,6 i Seefranz 2:26,2.

Niewątpliwie są to najlepsze czasy, jakie ci zawodnicy uzyskali w bieżącym sezonie. Odpowiadają one czasom osiąganym przez naszych zawodników, spodziewać się więc należy, że „na własnych śmieciach" Karliczek przy współudziale Bocheńskiego na 100 mtr. a Szrajbmana na 200 mtr. potrafi rozstrzygnąć obie konkurencje na naszą korzyść. Nie są wykluczone nawet dwa pierwsze miejsca.

Olimpjada wykazała, że jesteśmy w stanie wygrać z Austrjakami sztafetę.

Znacznie mniejsze szanse na pierwsze miejsca mają nasi zawodnicy w innych konkurencjach. W stylu grzbietowym Kellner osiągnął niedawno 1:13,8. Jest to o sekundę lepiej od rekordu Karliczka, ale doskonała forma Polaka pozwala rokować nadzieje na zwycięstwo. Drugi Austrjak Seitz robi 1:14,4, a więc też lepiej od rekordu Karliczka.

W stylu klasycznym są Austrjacy znacznie lepsi. 100 mtr. Stemberger płynie w 1:13,4, Placheta 1:15,4, a Hölzl w 1:15,5. Przybyć miał do Warszawy rekordzista na tym dystansie — słynny łyżwiarski mistrz świata Karl Schafler, ale poparzył on sobie podczas noszenia pochodni olimpijskiej przez Wiedeń twarz i chyba nie przyjedzie.

Na 200 mtr. najlepszym jest Hölzl (2:52,4) przed Plachetą (2:53,2) i Stembergerem (2:54,6).

Skład ostateczny nie jest jeszcze znany. Ustalony będzie po niedzielnych zawodach, które nosić będą charakter eliminacyjny na mecz z Polską.

Nie będzie meczu Schmeling — Braddock

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Nowego Jorku, że wyznaczony na 26 września mecz bokserski o mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy Schmelingiem a Braddockiem najprawdopodobniej w roku bieżącym nie dojdzie do skutku. Mistrz świata od kilku tygodni ma chorą rękę i prawdopodobnie będzie musiał poddać się operacji. Lekarze twierdzą, że nawet po operacji Braddock będzie musiał przynajmniej przez 4 miesiące pauzować. Mecz zatem będzie mógł się odbyć najwcześniej w początkach roku przyszłego.



WATERPOLIŚCI WĘGIERSCY

są klasą dla siebie, mimo remisu osiągniętego z Niemcami. Zdobyli oni zasłużenie pierwsze miejsce w turnieju olimpijskim.



TRZY GRACJE

Amerykanki Poynton i Dunn oraz Niemka Kohler zdobyły trzy pierwsze miejsca w skokach z wieży.



JACK MEDICA

i jego jedyny zwycięzca Japończyk Terada. Medica był najlepszym pływakiem amerykańskim w Berlinie. Zdobył dwa medale.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp., opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI